REDAKCJA I ADMINISTRACJA
KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

CENA 50 GROSZY

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

Konto P. K. O. Warszawa 149.636. | Prenumerata miesięczna . . . 1·50 Zł.

ROK V. KRAKÓW DNIA 21 KWIETNIA 1925 ROKU. NR 17.









Momenty z meczu III. Obwód (Budapeszt) — Cracovia 2:2 (19 IV.) w Krakowie.

1) Centrę Sperlinga odbija Neuhaus pięstówką (widać tylko jego ręce i nogi), atakowany przez Chruścińskiego. Fot. Duda. — 2) Róg, bity przez Sperlinga, idzie tuż nad poprzeczką. Chruściński, Ciszewski i Rusinek, oczekują jej nadaremnie. Fot. Periy. — 3) Centrę Kubińskiego unicestwia Neuhaus wspaniałym chwytem po wybiegu. Fot. Duda. — 4) Walka o piłkę między Neuhausem, a Ciszewskim. Dwie ręce bramkarza zwyciężają. Trzy ręce modlą się ku piłce. Obrońcy węg. w naprężonem oczekiwaniu. — Fot. Periy.

Z warszawskiego ruchu bokserskiego.

Zawody bokserskie w Szkole Podchorążych.

Dotychczas jeszcze stosunek naszego Magistratu do sportu bokserskiego nie uległ zmianie. Jeszcze wciąż wielebni ojcowie miasta patrzą na imprezy bokserskie, jako na źródła dochodu dla pokrycia kosztów reparacji nadwątlonych rynsztoków. I dlatego też uważają oni, że 100% z imprez bokserskich, to „niezbyt wiele", a temsamem paraliżują pracę P. Z. B., zmierzającą do największego rozpropagowania boksu wśród najszerszych sfer sportowych.

Rzeczywiście zawody bokserskie u nas cieszą się wielkiem uznaniem i poparciem publiczności sportowej, czego dowodem była przepełniona po brzegi sala.

Zawody te ze względów pedagogicznych w zupełności stały na wysokości zadania, a jednak nie możemy rzec, aby wykazały już nazbyt wielkie postępy zawodników. Oczywiście w porównaniu z tem, co było przed rokiem, jest to wielki krok naprzód i aczkolwiek dyletantyzm daje się jeszcze we znaki, walki te dowiodły nam, jak wiele można uczynić przy dobrych chęciach i nakładzie pracy.

Doskonałym sędzią na ringu był Dr. med. Kazim. Sołtan-Trojecki, który swemi taktownemi i pełnemi sprawiedliwości orzeczeniami zasłużył na najwyższe uznanie.

P. dr. Sołtan-Trojecki podzielił się z nami swemi wrażeniami, które przedstawiają dla nas wagę wielką ze względu na poważanie, jakiem cieszy się w naszym świecie bokserskim.

„W wychowaniu ducha narodowego boks odgrywa z mego punktu widzenia znaczną rolę, bowiem wyrabia odwagę i wytrzymałość. I dlatego też wszelkie zawody, mające na celu propagandę sportu bokserskiego, uważam za niezwykle doniosły czynnik w pracy wychowania sportowego. Według mego zdania zawody dzisiejsze są bardzo ciekawe, ponieważ pokazały nam, czego dokonać można w ciągu kilku miesięcy z zupełnie surowego materjału. Rozpatrywane z tego punktu widzenia zawody te posiadają wielką wagę".

Walki bokserskie o mistrzostwo Warszawy.

Na wstępie pragniemy zwrócić uwagę panom organizatorom na opłakany i to wprost skandaliczny stan ringu. Ring ten, na którym kazano walczyć zawodnikom o tytuł mistrza stolicy, nie jest wcale przepisowy. Według przepisów ring powinien być kwadratowy, umieszczony pośrodku sali... Ale już mniejsza o to. Pomówmy teraz o rzeczy ważniejszej, o rzeczy, która w chwili feralnej mogłaby na długie lata zniszczyć tak przecież żywiołowo rosnącą popularność boksu. Czy widzianą rzeczą jest, aby ring był nieokryty matą? Przecież knockout na gołych, brudnych deskach, to prawie że pewne roztrzaskanie głowy zawodnika, a może nawet i śmierć! A wtedy panowie możecie się już pożegnać z popularnością boksu w Warszawie. Więc mamy prawo, w imię interesu sportu bokserskiego żądać, chociażby w pewnym stopniu zadośćuczynienia wymogom przepisów o ringach! Mata jest konieczna! Zresztą kurz także strasznie wpływa na oddech zawodników. A wiemy przecież, że podczas walki nawet i ten drobny szczegół w oczach laików może zadecydować czasami o wygranej, lub przegranej, przeważyć szalę na tę, lub inną stronę. Właśnie z tej przyczyny na zawodach powyższych Anker z Makabi dotkliwie potłukł sobie głowę o deski (sic!) ringu.

W pierwszym dniu walk, 5 kwietnia, mieliśmy sposobność przekonać się o wielkiej popularności boksu. Publiczności było wiele, a zainteresowanie się zawodami ogromne. Co się natomiast tyczy zawodników, z przyjemnością stwierdzamy, że stali oni na poziomie względnie wysokim, jeżeli oczywiście weźmiemy pod uwagę trudności organizacyjne, brak wykwalifikowanych trenerów i t. d. Naogół jednakże nie uczynili bokserzy na zebranych złego wrażenia. O dziwnym stosunku samej publiczności do „niektórych" bokserów, pomówimy na osobnem miejscu.

Sędziowie: pp. Szajer, Strzeszewski i najlepszy arbiter Warszawy, Dr. Sołtan-Trojecki.

Waga lekka, trzecia. Na samym początku Burzykowski (60,5 kg.) bezapelacyjnie sknockoutował młodziutkiego Krauskopfa z F. B. C. Krauskopf jest świetnym materjałem na boksera, przepadł jedynie z powodu nagłej niedyspozycji, przetrenowania i przemęczenia się. Stanął on poraz pierwszy na ringu, więc też biorąc pod uwagę jego wiek młody, możemy uwzględnić zjawienie się tremy, której pozbyć się on naturalnie powinien, jeżeli oczywiście pragnie kiedykolwiek zabłysnąć na ringu. Burzykowski jest zdecydowanie lepszy technicznie, doskonałej budowy, ale trochę... wygląda on na wagę o wiele większą od swego przeciwnika. Klęska dla zwyciężonego w tej walce nie jest bynajmniej hańbą. Powinien on o tem pamiętać, a zresztą wziąć się energicznie do pracy!

Druga walka w tejsamej wadze pomiędzy Nowatczyńskim (60,5 kg.) z Korony, a Łosiem z Cestesu (59 kg.) była wcale nieciekawa. Nowatczyński, lepszy technicznie, zadużo faulował i dlatego też tytuł Mistrza Warszawy przyznany został Łosiowi.

Waga półśrednia. Anker (62,5 kg.) z Makabi — Leszczyński z Klubu Podch. Odważny i śmiały Anker w pierwszej rundzie opanował zupełnie Leszczyńskiego, a mając nad nim zupełną przewagę techniczną, mógł on zakończyć walkę zwycięskim knock-outem. Jednakże jest on jeszcze nazbyt świeżym bokserem, bowiem niespełna trenuje tylko 6 - 7 miesięcy, więc zrozumiałe jest, że nie mógł on wypracować nazbyt silnych uderzeń. Użycie worka z piaskiem znakomicie mu się przyda. Trening tego rodzaju przecież znacznie zwiększy siłę jego ciosów. W 1 i 2 rundzie miało się przeświadczenie o zwycięstwie zupełnem Ankera. Nawet przypuszczano, że zmierza on do obezwładnienia przeciwnika, w każdym bądź razie zwycięstwo na punkty było rzeczą pewną. A jednak... W trzeciej rundzie fatum zawisło nad Ankerem. Niespodziewany knock-down obezwładnił go, a później knock out rozłożył go na ringu... A co szczególne, rozbił on sobie głowę na nieprzepisowym ringu.

Anker powinien jeszcze wiele potrenować, ale racjonalnie. Cechuje go prawdziwy temperament bokserski, jest on bardzo odważny, nie boi się ciosów, co też czasami staje się jego największą wadą ze względu na brak precyzyjnych uników, odchyleń od ciosów.

Nieciekawa walka pomiędzy Orłowskim ze „Skry", a Kierzkowskim z P. T. A., skończyła się zwycięstwem drugiego. Orłowski powinien pamiętać o tem, że nie wolno wciąż chować się i uciekać, a szczególnie umyślnie kłaść się na ringu, bo czeka go zato dyskwalifikacja.

Garbarz (72 kg.) z Makabi stanął odważnie przeciwko mistrzowi por. Piątkowskiemu. Wynik walki tej z góry był do przewidzenia, a jednak nikt nie spodziewał się, że młodziutka sekcja bokserska „Makabi" zrodzi tak dobrego zawodnika, jakim okazał się Garbarz, któremu rokujemy przyszłość i sławę na ringu, ale naturalnie, gdy weźmie się on energicznie do pracy. Por. Piąt-

kowski posiada dobrą technikę, uderzenia jego są celne, ale przyznać należy, że trochę popracował, zanim zdobył „knock-out" i położył Garbarza, który okazał się godnym przeciwnikiem.

Walka nadprogramowa pomiędzy por. Laskowskim, a Francuzem, zawodowcem Jo-Jo, została przerwaną.

W drugim dniu walk (8 kwietnia) pierwszą walkę stoczył Doliński (Szkoła Podchorążych) z Burzykowskim, który wykazał więcej ataku i ruchliwości, bijąc na punkty ociężałego i słabszego znacznie od niego technicznie Dolińskiego.

Waga najlżejsza. Magid (57 kg.) z Fr. B. C.—Rogalski (57,5 kg.) z Cestesu. Zupełna przewaga lepszego technicznie Magida we wszystkich rundach. Słaby opór i dziwnie wcześnie wymierzane „telegraficzne" uderzenia Rogalskiego na nic się nie przydały w walce przeciwko Magidowi, który wykazał świetne uniki. Rogalski bronił się faulami... Dziwny ten i niedopuszczalny sposób walki został skarcony jednem tylko ostrzeżeniem sędziów, którzy „nie zauważyli" dalszych faulów. Magid słabiej broni się rękami, nie operuje łokciami. Powinien on zwrócić uwagę baczną na krycie głowy i trochę popracować nad ulepszeniem ataku. „Direkty" Magida do niczego się nie przydały i to z powodu dłuższych rąk przeciwnika. Magid, świetny strategik, przemęczony został ciągłymi faulami Rogalskiego i już ku końcowi 3 rundy bronił się tylko. Przeciwnik faulował ciągle Magida uderzeniami niżej pasa!!! To skandal!!! Ale Magid walczył po dżentelmeńsku. Jest on niesłychanie odpornym bokserem, szczęka jego jest wprost przysłowiowo twarda. Magid mało atakował. Tłumaczyć to sobie możemy brakiem racjonalnego treningu. I pomimo jego przewagi i faulów Rogalskiego sędziowie (pp. Szajer, Niewiadomski i Pytlasiński) przyznali Rogalskiemu tytuł mistrza Warszawy... Biedny Magid! Energja jego wielka i świetne zdolności bokserskie poprowadzą go niebawem mimo wszystko na ringi zwycięskie.

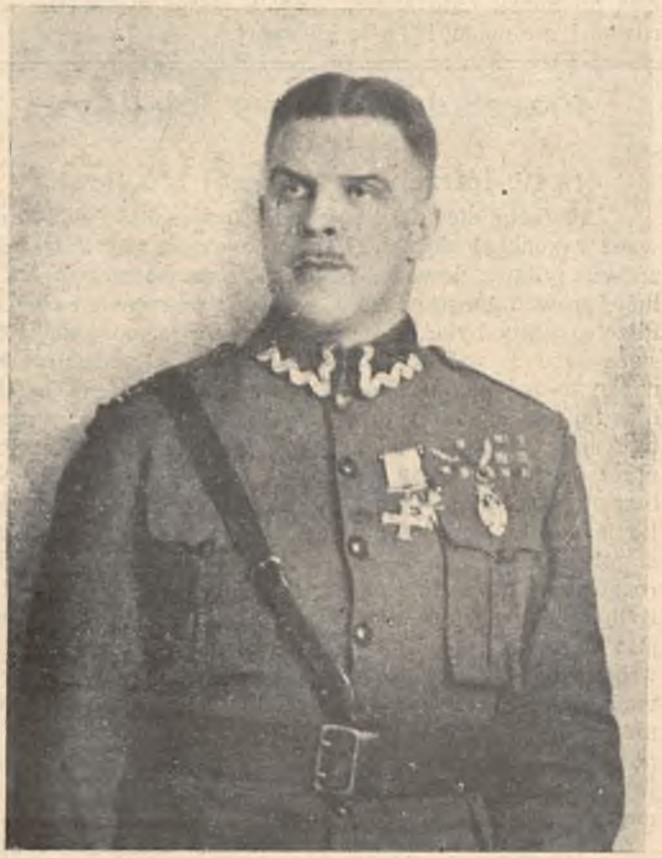
Waga średnia. Por. Salmoński (70 kg) - por. Piątkowski (72 kg.), obydwaj z Cestesu. Por. Salmoński bardzo wytrzymały na silne i nielitościwe uderzenia por. Piątkowskiego. Walka skończyła się jedynym tego wieczoru knock-outem. Por. Piątkowski, mistrz Szkoły Podchorążych, został mistrzem Warszawy!

Niesportowy stosunek publiczności do bokserów żydowskich. — Kilka słów o żydowskich bokserach klubów warszawskich.

Kilka zgryźliwych uwag skierować musimy pod adresem publiczności, która w swem niewyrobieniu sportowem nie umie wcale panować nad sobą i swemi wykroczeniami przeciwko elementarnym zasadom etyki sportowej daje dużo do myślenia o poziomie swej kultury i inteligencji. Prawda, że widowisko sportowe podnieca i rozgrzewa krew sportowców i każe im zapominać o pewnej powściągliwości towarzyskiej, niezbędnej przy normalnem współżyciu społecznem. Ale to jeszcze nie usprawiedliwia. Czynnik emocjonalny jest według hygjenistów i psychologów niezbędnem patologicznem zjawiskiem, więc też nie możemy żądać, aby, porwani wrażeniami emocjonalnemi, widzowie zachowywali się gołębio spokojnie i cicho. Ale w każdym bądź razie nie godzimy się z tem, że emocjonalne, oczekiwane z zaparciem dechu, widowisko sportowe, ma prawo wyprowadzić publiczność w stan dzikiego wprost podniecenia.

O, nie! Emocja sportowa sięga daleko, podnieca, roznamiętnia, rozpala serca, ale nigdy nie wlewa w nie żółci, nienawiści. Tu już chyba odgrywa rolę inny czynnik, obcy idei zbratania sportowego: antagonizm! Tak, antagonizm, ten ohydny potwór, wywołujący destrukcję i bezład w życiu sportowem, jak i w życiu społecznem. Zjawienie się tego płodu degeneracji psychicznej na arenie życia sportowego zaobserwowaliśmy na zawodach bokserskich o mistrzostwo stolicy w Szkole Podchorążych dnia 5 kwietnia, podczas walk między bokserem polskim, a żydowskim. Ale tu rozdział nowy.

Uścisnęli sobie dłonie, Polak i Żyd., na znak, że walczyć będą w przyjaźni i zgodzie, że pragną tylko wykazać swą sprawność sportową, a nienawiść i przewrotność jest im obca, bo są oddani szczerze idei czystego sportu. Ale atmosfera była naelektryzowana. W powietrzu wyczuwano plugawe wyziewy nienawiści, zacietrzewienia. Aż przykro i obrzydliwie. Jakgdyby nie była to walka o szlachetne współzawodnictwo w wykazywaniu



Najlepszy sędzia bokserski. Warszawy, Dr med. Sołtan-Trojecki.

walorów zdrowia i tężyzny fizycznej, lecz jakieś zmaganie się na tle nienawiści... rasowej.

Prasa sportowa winna zainteresować się trochę chociażby wychowaniem sportowem publiczności i wtedy może ona lepiej się potrafi zachowywać, bardziej sportowo i kulturalnie, a wówczas pewnie nie będą się już więcej rozlegały ryki dzikiego protestu podczas trjumfów boksera i zamilkną niemniej ordynarne wybuchy radości w chwilach klęski jego. Okrzyki: „dobij Żyda!", lub „..nie daj się Żydowi!" i t. p. nie mogą działać przyjemnie na sportowców wogóle, a sportowców żydowskich w szczególności.

Tego rodzaju incydenty są niesportowe i niekulturalne, należy więc pracować nad tem, aby się one więcej nie powtarzały na ringach polskich, tembardziej w obecności francuskich sportowców-bokserów, którzy muszą być bardzo zdziwieni takim stosunkiem naszej publiczności względem sportowców innej narodowości. Ci cudzoziemcy (widziałem również i kilku Anglików... najzupełniej przyzwyczaili się do zdobywania i posiadania

przez Żydów nie tylko tytułów mistrzów Francji, Anglji i Stan. Zjednoczonych, lecz Ameryki i Europy, a nawet świata!

Wyniki ostatnich zawodów bokserskich na zachodzie nie dowodzą bynajmniej „niezdolności" Żydów do boksu, przeciwnie, ostatnia klęska szampiona Martina z ręki Rosenberga dowodzi ich siłę żywotnią w tym sporcie, wymagającym tyle inteligencji, odwagi, no i także pogody ducha. Antysemicko nastrojona publiczność powinna zanotować sobie fakt, że Leonard, Goldstein, Lewis, Charles, Francis i w. in. — to Żydzi.

Nie trzeba się wcale tak gorączkować, gdy się widzi Żyda w ringu. Należy się do tego przyzwyczaić, bo jest to zwykłe zjawisko życia sportowego, a Żydom przecież do boksu i do sportu wogóle drogi nie można warować i nie wolno! To tylko sport.

A więc trzeba obrać drogę: albo się kroczy z demokracją sportu światowego, lub też idzie się w stronę reakcji i nienawiści. Drogi te są rozbieżne i nie mają ze sobą nic wspólnego, taksamo, jak różną jest cnota od zbrodni. A tę prawdę należy sobie uświadomić!

Co się natomiast tyczy bokserów żydowskich, należy powiedzieć, że niedostateczność ich formy, a co za tem idzie i klęski, nie wynikają bynajmniej z ich winy, lecz są one rezultatem zaniedbania boksu przez zarządy prawieże wszystkich klubów żydowskich. Tych panów prezesów rozmaitych i członków zarządów należałoby siarczyście za te przewinienia wychłostać i to nie tylko moralnie... zaniedbali boks, a przecież mają świetny materjał należy go tylko urobić. Weźmy np. Ankiera, Garbarza, nie mówiąc już o wartości znakomitego Magida

Józef Szatchin.

Przegląd sportowy lokalny.

16. IV. Jutrzenka—Makkabi 1:0 (1:0).

Makkabi niema szczęścia do Jutrzenki. Także i rewanż zakończył się zwycięstwem nieznacznem Jutrzenki, znowu tylko z powodu niedopatrzenia sędziego, p. Kałuży, prowadzącego pozatem zawody znakomicie, że centra Pitzelego bita była już poza linją autową, co jednak tysiące oczu z widowni całkiem wyraźnie widziało. Ale nawet ta jedyna bramka Krumholza zbliska nie byłaby i w tej anormalnej sytuacji powstała, gdyby tuż przedtem nie nastąpiła silna kontuzja bramkarza Nebenzahla przez Pitzelego, który go kopnął w twarz tak, że Nebenzahl zeszedł z rozciętemi wargami i ustami z boiska. Lepiej byłoby, gdyby był nie wrócił i gdyby go był zastąpił Selinger, gracz na wszystkich pozycjach, który rozpoczął jako małoletni gracz od karjery bramkarskiej. Byłby on niezawodnie wykazał, że także jako bramkarz jest klasą. Nebenzablowi nie powinno się było pozwolić wrócić na boisko, bramkarz bowiem z rozkrwawioną twarzą, troszczący się co chwila o zatampowaną ranę, nie może spełniać należycie swej funkcji. Toteż tuż po powrocie padła bramka, jak się później okazało decydująca, centrowana lekko z poza linji autowej i mimo to możliwa do obrony.

Tyle o decydujących momentach. Sama gra rozpoczęła się w spokojnym nastroju i znamionuje ją ofenzywa Mak., która jednakże kilku momentów pewnych nie wyzyskuje. Szczególnie jeden przebój Schneidra I, oszołomionego odbitą od niego piłką, nie zakończył się murowanym efektem mimo, że dojechał on zupełnie sam aż do punktu karnego. Tak minęła chwila uzasadnionego prowadzenia białoniebieskich, abstrahując od innych 2 dogodnych podbramkowych momentów. Odtąd zaczyna napierać Jutrz. Pitzelemu udaje się pięknie objechać Schneidra II, który jest obecnie cieniem swej tradycji, grającym jeszcze tylko zarozumiałością, ale nie umiejętnością, i wytworzyć z poza linji autowej sytuację powyżej dokładnie opisaną, z której rezultowała się bramka.

W tej fazie gra Jutrz. stanowczo lepiej od Mak., u której cała praca spada na defenzywę, atak jej bowiem nie potrafił zatrzymać piłki i nie przeprowadzał żadnych akcji. Cała trójka środkowa kompletnie zawiodła, szczególnie zaś ogromnie tchórzliwi łącznicy, zupełnie wprost nie grający i nie mogący się porozumieć i zrozumieć ze Schneidrem I, bladym zresztą w charakterze kierownika ataku. Usiłowania skrzydłowych, piękne centry Ohrensteina i dobre przeboje Landmana, udaremniały dość brutalnie grające tyły Jutrz., czem się szczególnie odznaczali Steigler i Hollander. W każdym razie atak Jutrz. był bezsprzecznie znacznie lepszy w tym okresie, bardziej zgrany, jednolitszy, a przedewszystkiem strzelający rzadko, ale niebezpiecznie, podczas gdy atak Mak. był wogóle bezkrwisty, bez życia, chaotyczny, zupełnie niegroźny i wogóle nie istniał.

Główna praca w obu drużynach spoczywała na linjach pomocy, które były najlepszemi w obu partjach, u Mak. nieco lepsza technicznie, u Jutrz. silniejsza fizycznie i pracowitsza. Selinger i Alfus byli duszami swych drużyn i zaopatrywali ataki w setki piłek. Także obrony i bramkarze spełniali zadawalająco swe zadanie, które trudniejszem było dla tyłów Mak. wobec ruchliwszego i groźniejszego ataku Jutrz.

Także w pierwszej części II. połowy gra jeszcze ciągle skuteczniej Jutrz., acz już rzadziej przychodzi do głosu. 2 niebezpieczne strzały broni dobrze Nebenzahl, a i Meller kilkakrotnie brawurowo interweniuje. A gdy bracia Schneidrowie I i III zamienili ze sobą miejsca i najmłodszy przeszedł z obrony do ataku, obraz i charakter gry momentalnie się zmienił.

Odtąd cała ofenzywa jest po stronie Mak. i uzyskuje ona bezwzględną przewagę, naciskając silnie i nieustannie Jutrz. Dysharmonja między młodymi, a starym graczem, znikła, sami młodzi rozumieli się lepiej i atak za atakiem, precyzyjnie i groźnie, szczególnie z prawej strony, szedł na bramkę Jutrz. Wyrównanie wisiało na włosku każdej chwili. Ale za słabe nerwy posiadają jeszcze młodzi gracze Mak., by pod bramką nie tracić przytomności. Tak minął szereg sytuacyj, które w napięciu trzymały widzów i pokazały znowu grę Mak. z 4 bm. taką, jaką ta drużyna umie grać, gdy tylko zechce i jest w nastroju.

W tym okresie Jutrz. była w defenzywie, atak był rozbity i ograniczył się do kilku wypadów Krumholza, jak zwykle niebezpiecznych i zakończonych groźnymi strzałami, obronionymi. Atak Mak., teraz lepszy, ale bez strzału, atak Jutrz. teraz blady, ale Krumholz starczy za wszystkich, jego każdy krok i strzał, to niebezpieczeństwo bramki.

Tuż przed samym końcem wykluczył sędzia Grünberga z Jutrz. za foul grę, oddawna już stosowaną i w tym momencie przeszły ostatnie możliwości wyrównania, kilka pięknych główek po kornerze, a następnie zaraz kombinacja środkowej trójki przy pomocy Selingera, który już na polu karnem przestrzelił w pewnej sytuacji.

Widzimy zatem, że i drugi mecz zwycięża cyfrowo i szczęśliwie Jutrz., aczkolwiek wynik remisowy, bezbramkowy, byłby naszem zdaniem faktycznem odbiciem przebiegu gry. Cały mecz, z wyjątkiem ostatniego kwadransa, stał na niskim, zupełnie nie I. klasowym pozio-

mie i udowodnił poraz nie wiedzieć już który, że Mak. niema ataku. Brak Heima odczuwa teraz drużyna biało niebieskich bardzo dotkliwie. Nie tak to łatwo zastąpić gracza i kierownika faktycznego ataku, który przez 15 lat stale był motorem i sprężyną wszystkich akcyj. Z Heimem niezawsze było dobrze, ale bez Heima jest jeszcze gorzej. Bez odpowiedniego kierownika ataku zupełnie dobra drużyna Mak. nigdy nie zdoła uzyskać pozytywnych rezultatów. — Jutrz. grała lepiej, niż 4 bm., tylko skrzydła były strasznie marne.

Podczas gdy **Wisła** odprawiła groźnego i nieznanego w Krakowie **K. S. Amatorski** z Król. Huty 5 : 2 (2 : 1), pokonując pogromcę Sparty praskiej, Cechie Karlin, Pogoni lwowskiej, Warty poznańskiej i ŁKS-u łódzkiego, całkiem gładko w obliczu około 3000 widzów, których te senzacyjne zawody o mistrzostwo Polski ściągnęły na boisko Wisły, a których z wiadomych wszystkim przyczyn, od nas niezależnych, szczegółowo opisać, ani ocenić nie możemy, — kontynuowała Cracovia w dalszym ciągu swe międzynarodowe imprezy.

III. Obwód (Budapeszt) — Cracovia 18. IV. 5 : 2 (2 : 2), 19. IV. 2 : 2 (1 : 1).

Po czechosłowackich drużynach przeciętnej I. klasy przyszła kolej na budapeszteńską przeciętną I. klasę. Niema tu wielkiej, ani zasadniczej różnicy. Tasama szkoła i system, tylko u Węgrów nieco więcej biegów, temperamentu, ale i hyperkombinacji.

III. Obwód nie był wcale lepszym od Bratislawy, lub Cechie Karlin, od ostatniego nawet stylowo gorszy, ale w każdym razie jest drużyną, szczególnie w defenzywie silną i bojową, przy skutecznem aż nadto nadużywaniu ostrej gry. Jest on napewno przyzwyczajonym do defenzywy, gdyż jego trio obronne, z fenomenalnym reprezentatywnym bramkarzem Neuhausem na czele, a także pomocą, jest jakby zahartowane w nieustannej obronie swej świętej twierdzy bramkarskiej. Atak nie pokazał niczego nadzwyczajnego poza bezczelnym wprost spokojem i przeholowaną hyperkombinacją.

W pierwszym dniu jednak zaprzeczył III Ker. swej famie i tradycji brutalnej drużyny, która ub. roku niebardzo wielką pozostawiła za sobą sympatję. Nic dziwnego, miał on przeciw sobie osłabioną rezerwami Crac., której rezerwowi gracze (prawy back, lewy pomocnik i prawy skrzydłowy) zupełnie nie nadają się, ani nie dorośli do zadań gracza I. drużyny, do tego przeciw drużynie zagranicznej I. klasowej. Są w II. i III. Crac. lepsi gracze rezerwowi, którzyby takiego blamażu i fiaska nie przynieśli. Ocenili to widocznie goście i zupełnie flegmatycznie wyzyskiwał znakomity lewy skrzydłowy, przypominający Himmera z Vasasu, oraz prawy łącznik Horvath i strzelili gładko, bez trudu, aż 5 bramek mimo, że Cracovia rozpoczęła znowu forsem i prowadziła 2:0 (z niesłusznie podyktowanego za nastrzeloną rękę karnego i ze strzału Ciszewskiego). Cracovia zmusiła wprawdzie w tej fazie Neuhausa, niezwykle sympatycznego bramkarza gości, znanego nam już z meczu Polska—Węgry 14. V. 1922 r. (3:0), dzięki któremu tylko Węgrzy wówczas zdołali utrzymać niezasłużenie zwycięski wynik, a który mocno przypomina w ruchach i typie naszego internacjonała Görlitza, tylko w delikatniejszej skórce do roboty, — ale gdy goście się zorjentowali i zbadali luki i wady gospodarzy, powoli owładnęli grą i wyrównali do przerwy przy pomocy sędziego (1 bramka z ofsidu), a po przerwie lekko strzelili 3 bramki zwycięskie, gdyż nawet Fryc i Szumiec zupełnie potracili głowy. Fryc z Gintlem, a bez Gintla, to dwaj gracze odmiennej jakości. Chruściński i Strycharz wyczerpali się szybko, atak zaś stracił otuchę i grał beznadziejnie, dobrze obstawiany i unieruchomiany przez wspaniały czworobok defenzywny, szczególnie zaś lewego backa i prawego pomocnika, którzy Sperlinga i Kałużę nie dopuszczali wcgóle do głosu.

Tak więc musieliśmy dożyć sromotnej i zupełnie niespodziewanej porażki białoczerwonych, którzy grali bez animuszu, ambicji, jakby zmęczeni wysiłkami urojonymi. Goście zaś robili wrażenie zadowolonych, wszystko się im bowiem udawało, nawet to, czego się sami nie spodziewali, np. tzw. stojące, dalekie strzały, bite bez rozmachu. Wszystko szło samo w siatkę.

Sędzia, p. Rutkowski, do pauzy bardzo słaby i niepewny, po przerwie ocknął się, był energiczniejszy i rzutszy, toteż umożliwił gościom prowadzenie pięknej gry i zdobycie zasłużonego zwycięstwa, łatwo osiągniętego przeciw zupełnie bladej Cracovii.

A jednak na drugi dzień obraz gry zupełnie się zmienił, chociaż Kałuża nie grał, chociaż Cikowski więcej psuł, niż pomagał. Gintel, Kubiński i Zastawniak, dodali otuchę zmęczonym apatją wczorajszą kolegom i Crac. oblegała III. Obwód dosłownie w ich twierdzy pola karnego, a Neuhaus sam walczył z całym kwintetem napastniczym Crac., dokazując cudów waleczności. Bez przesady dziesiątki strzałów dalekich i bliskich, piąstówek i rogów, wszystko bronił ten zręczny wirtuoz bramkarski. Aktywność napadu Crac. wprowadził Chruściński, który swą „hiszpańską" werwę wyładował od czasu do czasu na biednym Neuhausie. I Chruściński parł na środku ataku naprzód tak, że wkrótce centra wspaniałego Kubińskiego siedziala, zastopowana tylko piersiami „Chruścia".

Cóż to jednak wszystko pomogło, kiedy Szumiec miał 2 kiepskie dni. Wczoraj, to jeszcze mógł mieć jakąś wymówkę, świetna gra gości, słaba gra gospodarzy, ale dziś, prawie żadne ataki, żadnych strzałów, był on chyba jakby zahypnotyzowanym, stał poprostu, nie ruszył się, nie drgnął nawet. Było to niewytłumaczalne! W ten sposób goście ni stąd, ni zowąd, wyrównali do przerwy, chociaż Crac. bombardowała stale ich bramkę i kanonada odchodziła, jak przy oblężeniu szańcu warownego.

Gra jednak tylko do przerwy miała jeszcze jakąś wartość. Goście, widząc, że nie idzie i to na żaden sposób, rozpoczęli brutalizować grę, trzymaną ostro i energicznie przez sędziego p. Seidnera, który widząc to, odrazu wykluczył środk. pomocnika Węgrów, gdy ponownie dopuszczał się krytyki jego rozstrzygnięć. A gdy i lewy pomocnik gości doznał zwichnięcia nogi, goście grali faktycznie w 9 kę, poprzemieniani w niemożliwy sposób. Była to już tylko nędzna, brzydka gra na czas, bez żadnej wartości. Mimo to zdobył jeden z 3 napastników drugą bramkę. Na szczęście Ciszewski zdołał wyrównać. Zwyciężyć jednak już biało-czerwoni nie zdołali, choćby im się zasłużone zwycięstwo należało. — Widzów 2000.

Mistrzostwa klasy B. Podgórze — Olsza 2:1, Krowodrza — Korona 1:0, Sparta—Urania 1:0.

Bieg na przełaj na przestrzeni Król. Huta przez Wielkie Hajduki do Katowic odbędzie się dnia 26 bm. Nagrodę ofiaruje „Gazeta Ludowa".

Walne Zgrom. Pol. Kol. Sędziów PZPN. zostało zwołane na 26 bm. w Krakowie w lokalu KZOPN-u Szpitalna 36. o godzinie 10 przedpoł.

Mauro i Koppehel zostali zaproponowani do prowadzenia zawodów Polska — Czechosłowacja.

W meczu międzypaństw. hockeyu pań pokonała komb. Francja Anglja — Szwajcarję.

List z Wiednia.

Nasze składy przeciwko Francji i Corinthians. — Niefortunna gościna Young Boys z Berna i Szombathely A. C. w stolicy. — Vienna bije Simmering o mistrz. 6:1! Towarzystwa wiedeńskie zagranicą. Kilka przykrych niespodzianek i tylko jeden wielki sukces! Międzynarodowy turniej hockeyowy w Genewie.

19 kwietnia spotykamy się z państwową jedenastką Francji w Paryżu. 3 dni przedtem gramy we Wiedniu z angielską drużyną amatorską Corinthians. Wystawienie dwóch teamów przeciwko silnym zespołom zagranicznym jest rzeczą wcale niełatwą i wielce odpowiedzialną, można jednak śmiało powiedzieć, że kapitan naszego Związku, p. Hugo Meisl, nie mógł się lepiej z powierzonego mu zadania wywiązać. Możemy spodziewać się sukcesów, gdyż oba teamy stoją na pierwszorzędnym niveau futballowem. Do Paryża zostają wysłani następujący gracze: Aigner (Simmering), Reiner, Blum (Vienna), Kurz (Simmer.), Resch (Wacker), Nietsch (Rapid), Cutti (Amatorzy), Gschweidl (Vienna), F. Swatosch, Wieser (Amatorzy), Fischer (Vienna). Pozycja Kurza nie jest jeszcze zupełnie pewną, gdyż gracz ten w niedzielnem spotkaniu z Vienną odniósł lekką kontuzję. Także pozycja bramkarza i śr. napastnika stoi jeszcze pod wielkim znakiem zapytania. Mówi się o Jancsiku z Rapidu i Horvath'ie z Simmeringu.

Niedużo słabszą jest nasza jedenastka przeciwko Anglikom, mającym w czwartek (odłożone na piątek. — Red.) wystąpić na „Hohe Warte". Corinthians jest w Anglji jedną z najsilniejszych drużyn amatorskich i jako taką oczekujemy ją we Wiedniu. Tegoroczne tournee Anglików przeszło dotychczas bez klęski. Obsada drużyny jest nadzwyczaj dobrze zabezpieczoną i przedstawia się następująco: bramka: Howard, Baker, Murray, obrona: Bower, Knight, Morisson, pomoc: Asthon, Ewer, Hunter, Mondsdale, atak: G. B. Partridge, P. E. Partridge, Hogan, Doggart, Hartley, Creck, Chadder i Halmes. Drużyna wiedeńska wystąpi w następującym składzie: Edi Kanhäuser (Sportklub), Tandler (Amatorzy), Poppovich (Wac), Fried (Hakoah), Koch (Admira), Kliwitsch (Simmering), Neufeld (Hakoah), Häusler (Hakoah), Haftl (Wacker), Höss (Sportklub), Wessely (Rapid). Z wyjątkiem Kocha, Kliwitscha i Haftla, reszta graczy niejednokrotnie w najcięższych spotkaniach międzynarodowych godnie reprezentowała futball austrjacki. W tej chwili, gdy piszę powyższe wiadomości, dowiaduję się z wieczornych wydań lokalnych, że nasz skład przeciwko Corinthians uległ drobnym zmianom. Mianowicie gracze Hakoahu, Häusler i Fried, zmęczeni z walk, stoczonych we Lwowie, odmówili udziału w spotkaniu czwartkowem. Również i Koch z Admiry wrócił z podróży szwajcarskiej skontuzjonowany i nie będzie mógł wziąć udziału w zawodach. Jedynem więc teraz wzmocnieniem drużyny będzie Horvath, który z powodów osobistych nie mogąc jechać do Paryża, zajmie pozycję Häuslera. Koch będzie zastąpiony przez znakomitego Klicperę, a Fried przez Geyera. Te zmiany nie wpłyną zdaje się zbytnio na siłę naszej jedenastki i dlatego zupełnie spokojnie możemy oczekiwać wyniku spotkania.

Tegoroczne zawody wielkanocne nie wypadły zbyt okazale. Większość naszych pierwszoklasowych towarzystw gościła zagranicą, podczas gdy Wiedeń musiał się zadowolnić tylko dwoma drużynami zagranicznemi i to o całkiem przeciętnej sztuce futballowej. Young Boys z Berna szw., posiadający w swym składzie kilku internacjonałów, znanych z ostatniego spotkania międzypaństwowego ze Szwajcarją, nie mógł się podobać wiedeńskiej publiczności. Uległ on w pierwszym dniu Wacowi 2:1, przyczem walka była brana ze strony widzów w niecałkiem sportowy sposób, a część publiczności uważała nawet za stosowne opuścić boisko na kilka minut przed zakończeniem gry. W drugim dniu przeciwnikiem gości był Simmering. Gra była nadzwyczaj żywą i zakończyła się wygraną Wiedeńczyków 4:0.

Znacznie większą frekwencją cieszyła się gościna interesującej węgierskiej jedenastki Szombathely A. C. Węgrzy okazali się drużyną ofiarną i nadzwyczaj twardo walczącą. W pierwszym dniu potrafili oni wyjść z Vienną 2:2, w drugiem jednak spotkaniu z Wacem atak ich zupełnie zapomniał o strzelaniu i wynik walki z gwizdkiem końcowym wynosił 7:1 dla gospodarzy. 15.000 publiczność sprzyjała tymrazem gorąco sympatycznym Węgrom.

Wielką niespodziankę świąteczną stanowiło znakomite zwycięstwo Vienny nad Simmeringiem 6:1! Najlepszym graczem zwycięzców był wykonawca 3 bramek, fenomenalny technik Gschweidl. Zwycięstwo przesunęło Viennę na 4 te miejsce z 17 p. Brak Kalmana Konrada na boisku nie dał się ani Viennie, ani publiczności, zbyt silnie odczuć. Gracz ten został wraz ze Schneidrem, w związku z zajściami, zaszłemi na meczu mistrz. Wac—Vienna, na 3 tygodnie zasuspendowanym. Ze spotkań lokalnych wspomnę wkońcu o pewnem zwycięstwie Sportklubu nad F. A. C. 3:0.

Kilkanaście naszych drużyn gościło podczas świąt zagranicą. Największe zainteresowanie kierowało się tym razem na Pragę, Budapeszt i Lwów. Rapid musiał się w Pradze uznać dwukrotnie pokonanym. Zatryumfowały nad nim Victoria Zižkov 2:1 i Sparta 5:1! Slavia została wcale okrutnie i szybko pomszczoną.

Zato Sportklub odniósł w Budapeszcie wielki sukces. Wiedeńczycy pobili znajdujący się na 3-ciem miejscu w mistrzostwie FTC 5:0. Sportklub miał przez cały czas walki przewagę i zwycięstwo jego było zupełnie zasłużonem.

Przykrą niespodzianką była wiadomość o klęsce Hakoahu we Lwowie z tamtejszą silną drużyną Pogoń. Wprawdzie jedenastka Pogoni pokazała ostatnim razem we Wiedniu, że umie grać we futball, mimo to jednak Hakoah znajduje się obecnie w takiej formie, że klęska z silniejszym nawet przeciwnikiem nie powinna znaleźć miejsca. Rewanż przyniósł żądnym rehabilitacji Wiedeńczykom zwycięstwo 2:0. Podobno w pierwszym dniu zawodów doszło po grze do niemiłych wykroczeń, a nawet małej bójki. 8.000 widzów podziwiało wielką siłę techniczną Hakoahu.

Amatorzy grali równocześnie we Warszawie w swym najsilniejszym składzie i po kiepskiej grze zdołali zwyciężyć Polonję zaledwie 3:1. Drugi dzień zawodów przyniósł Wiedeńczykom w jeszcze słabszym stylu odniesione zwycięstwo 2:1.

Admira zużyła ferje świąteczne na podróż do Szwajcarji. Wyniki jej przeciw Sport-Lausanne 2:1, Servette 1:1 i Old Boys 1:3, są tylko średnio zadawalniające. Wacker osiągnął w Rumunji tylko jedno zwycięstwo. Ich pierwsza gra przeciwko Temesvari A. C. zakończyła się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. W drugim dniu walczyli Wiedeńczycy przeciw mistrzowi Rumunji, Kinizsi i po żywej grze pozostali zwycięzcami 2:1.

Na nielada podróż odważyła się drugoklasowa drużyna wiedeńska, Neustaedter. Słynna Portugalja była wcale

korzystnym portem dla Wied. Dotychczasowe wyniki są bardziej jak świetne. Pokonali oni Sp. C. Imperio w Lissabonie 4 : 0, a przeciw silnej jedenastce Sporting Club zdołali uzyskać wynik 2 : 2. Rewanż z temsamem towarzystwem wypadł również bez rozstrzygnięcia 1 : 1. Jak wiadomo Sporting Club pokonał swego czasu Rapid 4:3.

Slovan i International bawili w Bernie. Pierwsi pokonali Morawską Slavię 2:0, a przeciwko komb. drużynie Blue Star — Mor. Slavia zdołali tylko uzyskać nierozstrzygniętą 1:1. International walczył z silną jedenastką Židenice. Wyniki 4:4 i 1:3 należy uważać dla drugoklasowych jako bardzo korzystne.

W międzynarodowym turnieju hockeyowym w Genewie zdobyła Austrja po pokonaniu Szwajcarji 5:0 i Czechosłowacji 1:0, przy równoczesnej klęsce z Belgją 1:0, 3 cie miejsce. Pierwsze dwa miejsca zajęła Francja i Belgja. Do zawodów stanęło 7 państw.

Wniosek prof. Schmiegera w sprawie zastanowienia w tym roku spadku drużyn I. Ligi do drugiej klasy, przyszedł dnia 8 kwietnia powtórnie pod obrady Wydziału. Debata była nadzwyczaj żywa, acz krótka. Wniosek profesora Schmiegera przeszedł większością 7 : 4, przyczem przeciw opowiedziały się towarzystwa: Amatorzy, Hakoah, Wac i Vienna. Dokładny wniosek brzmi: „Pierwsza klasa stawia Walnemu Zgromadzeniu Wied. Zw. Futb. nast. wniosek: Spadek z pierwszej do drugiej klasy zostaje na bieżący rok zastanowiony. Na przyszły rok wobec tego 13, a nie 12, towarzystw będzie w I. Lidze". Czy wniosek prof. Schmiegera znajdzie większość na Walnem Zgromadzeniu, to jest jeszcze wielkim znakiem zapytania.

17. IV. 1925. Wiedeński Team — Corinthians 2 : 0 (2:0) we Wiedniu. Doskonała gra ataku wiedeńskiego. Nieprzeciętnie debjutujący Haftl strzela obie bramki dnia! Anglicy nie umieją strzelać. Mimo niepogody 25.000 widzów.

Walka ta, która miała się odbyć we czwartek, została z powodu silnej niepogody odwołaną i odbyła się w piątek o godz. 5 na placu „Hohe Warte". Goście tylko w części zdołali spełnić oczekiwania publiczności wiedeńskiej. Okazali się oni świetnie zbudowanymi, fair walczącymi i o nieprzeciętnej technice futballowej sportowcami. Brak im było sukcesu końcowego — nie umieli strzelać na bramkę. Edi już dawno nie otrzymał tak małej porcji strzałów, jak w piątek. Zato ich bramkarz, Baker, nie miał zbyt dużo czasu do odpoczynku. Był on wprost ciągle zasypywany doskonałymi strzałami naszych napastników. Baker jest jednym z najlepszych w Anglji w skoku w wyż i jako taki okazał się zebranej publiczności. Jego styl chwytania strzałów górnych jest niezrównany. Pozatem zawsze pewny, szybki i nieustępliwy, z najbardziej nawet ostremi bombami załatwiał się z zimną krwią. Dwa przez niego przepuszczone gole należą do jednej z licznych tajemnic sztuki i celności Haftla. Obrona gości bardzo dobra, pomoc przeciętna. Atak ich posiada w swym szeregu wielkie talenty techniczne, najdoskonalszym z nich był bezwzględnie śr. napastnik Creek. Pozatem atak Anglików, świetnie rozumiejący się w polu, pod bramką tracił zupełnie głowę, nie wykorzystując kilku dobrych nawet pozycji.

Jedenastka wiedeńska sympatycznie rozczarowała. Atak gospodarzy prowadził w pierwszej fazie walki grę mądrą i celową, a strzały naszych napastników były zawsze nadzwyczaj silne i godne podziwienia. Dyrygent Haftl okazał się sprytnym i każdą pozycję wykorzystującym strzelcem. Prowadził on atak z wielką dozą zrozumienia swoich kolegów. Prawa strona, Nemes Häusler, szybka i energiczna. W pomocy zawiódł nieco Klicpera, w obronie wiele błędów popełniał Tandler. Popovich doskonały.

Zawody prowadził prof. Snapper z Holandji, mimo ułatwionej pracy słabo i niegrzecznie. Nie chciał on wogóle słuchać poprawek sędziów linjowych, Retschuryego i Brauna, co nie wyszło mu zresztą na korzyść.

Skład drużyn: Wiedeń: Edi, Poppovich, Tandler, Wostrak, Klicpera, Schneider, Sock, Höss, Haftl, Häusler, Nemes. (Wskutek przesunięcia spotkania o jeden dzień, Häusler zdecydował się w ostatniej chwili grać). Corinthians: Baker, Morisson, Bower, Blaxlend, Hunter, Ewer, Asthon, Hartley, Creek, Chadder, Taylor.

Anglicy rozpoczynają z wiatrem. Kilka mało znaczących ataków. Wiedeń zaczyna stale naciskać. Publiczność oklaskuje śliczne zgranie naszego ataku. Kilka strzałów Haftla i Nemesa chwyta pewnie Baker. Niespodziewanie przedziera się prawa strona Anglików. Tandler kiksuje, małe zamieszanie, kończące się rzutem bocznym. W 10' pierwszy sukces gospodarzy. Höss prowadzi, lekki pas do środka, Haftl błyskawicznie bije, nie dając bramkarzowi możności jakiejkolwiek obrony. 1:0. Silne owacje. W minutę później Nemes oddaje cudowny strzał fałszem. Baker chwyta szczęśliwie na samej linji. Kilka minut przeważa Wiedeń. Wreszcie przychodzą do głosu goście. Ślicznie przeprowadzona kombinacja ataku. Piłka wędruje z centymetrową dokładnością od gracza do gracza, lewy łącznik jednak pudłuje. W 30' Sock z linji centruje do środka. Haftl jest na swojem miejscu i dokładnym, plasowanym strzałem bije w róg. Wiedeń prowadzi 2:0. Do pauzy już są gospodarze drużyną bezwzględnie lepszą.

Zmiana stron przynosi wyrównanie gry. Naprzemian Anglicy i gospodarze są w ataku. Haftl znakomicie rozdziela piłkę, koledzy dwukrotnie z 3 kroków pudłują. Kilka niedołężnych strzałów gości jest pewnym i łatwym łupem Ediego. Wynik 2:0 utrzymuje się do końca walki. Rogów 5:3 dla Wiednia.

Przedmecz BEAC. (Budapeszt) — Cricketerzy 3:2.

18. IV. 1925. *Emes.*





Cracovia — Cechie Karlin. 1 : 1 13. 4. w Krakowie. 1) Strzał Kubińskiego (Crac.) odbija bramkarz Cechie, bramkarza niema w bramce. 2) Strzał Ciszewskiego (Crac.) chwyta bramkarz Cechie. — Fot. Duda.

List z Pragi.

Anglicy, Austrjacy i Węgrzy w Pradze. Fiasko wiedeńskiego Rapidu. Angielska klasa amatorska nie może imponować. Najbardziej naprężającą walką mecz Sparta — UTE 1:0. DFC w Budapeszcie bez sukcesów. Spadek formy u Slavii, poprawa formy u Sparty. Team czechosłowacki przeciw Polsce wyznaczony.

Tegoroczny program wielkanocny był bardziej niż obfity. Niestety, jakość gier pozostawiała wiele do życzenia. Już w sobotę rozpoczęły się międzynarodowe mecze.

Pierwsza para Viktoria Žižkov—Rapid (Wiedeń) dała nam spotkanie, w którem stare wielkości wiedeńskie z powodu swojej rutyny czasami się wybijały. To plus jednak wyrównywali Czesi ambitną grą i zwyciężyli zasłużenie 2 : 1.

Lecz już na drugi dzień doznali Wiedeńczycy sromotnej porażki. Sparta wystąpiła z nową linją ataku (Rektorys, Polacek, Schaffer, Masal, Simonek), podczas gdy Rapid wystawił stare wielkości (Dietrich, Wondrak, Bauer). Rapid stracił wiele ze swojej siły. Dopóki klub ten nie przystąpi do odmłodzeniowej kuracji, dopóty nie osiągnie swego ubiegłego wysokiego poziomu. Młody Wesselik na środku ataku potwierdza moje zapatrywanie, albowiem młody ten i utalentowany technik zapowiada wiele w przyszłości.



Cechie Karlin (Praga).

Goście z powodu wykluczenia Wessely'ego silnie shandicapowani, opadli w II. połowie bardzo na siłach, pozostawili Sparcie ofenzywę i musieli sobie pozwolić na strzelenie 5 bramek. Pokonani 5 : 1 opuścili oni pole gry, pozostawiając w Pradze złe wrażenie.

Anglicy reprezentowani byli przez amatorski klub Tufnell Park (Londyn). Na start angielskich drużyn patrzy się u nas zawsze pesymistycznie, zbyt bowiem wiele doznaliśmy tu rozczarowań pod tym względem. I tym razem był debjut gości bardzo nieszczęśliwym.

AFK Vrsovice, który zresztą dał swą najlepszą grę w sezonie, zwyciężył gładko 3 : 0. Anglicy mieli kilku wybitnych indywidualnie graczy, np. lewoskrzydłowy, grali jednakże apatycznie i robili wrażenie zmęczonej drużyny. Sławiona niezwykle u angielskich drużyn zawodowych technika, szczególnie technika główkowania, nie była u tej drużyny w całej pełni wyszkoloną.

Tem większą była niespodzianka drugiego dnia, gdy Slavia z wielkim trudem, dzięki karnemu w ostatniej minucie, zdołała zakończyć grę 4 : 4, podczas gdy Anglicy do przerwy prowadzili 3 : 1. Rezultat ten należy przypisać gwałtownemu spadkowi formy u Slavii i zawodowi ze strony obrony. Slavia wzięła mecz ten zbyt lekko, co omal nie przyniosłoby jej katastrofy. Słowem całe arrangement tego święta wielkanocnego z „angielskim przysmakiem" był dość zbyteczny.

DFC gościł w Budapeszcie przy wielkich trudnościach co do obsady. Wycieczka prowincjonalna z ubiegłego tygodnia wprowadziła kilku graczy na listę marodów i tak oczekiwano z niepokojem rezultatów budapeszteńskich. Z UTC grał DFC 2 : 2, podczas gdy MTK wyszedł zwycięsko 3 : 1.

Zaraz po meczu DFC—UTE w Budapeszcie, wsiadli Węgrzy do pociągu, aby wypocząć w wagonie sypialnym. Pod kierunkiem prezesa Langfeldera przybyli goście w poniedziałek rano do Pragi, aby wystąpić przeciw Sparcie. Goście, przeważnie młodzi chłopcy, dali Sparcie, rozwijającej się obecnie pod względem formy, dużo do roboty. Gra wykazała kilka tragicznych momentów, ktore przypisać należy nienależytemu prowadzeniu zawodów przez sędziego Krausa jun., który pod względem oceny fouli popełniał najgrubsze pomyłki. Pełni temperamentu Węgrzy wyzyskali tę słabą jego stronę obficie, grali ostro, czemu nie sprostali lekkiej wagi napastnicy Sparty. Brutalna międzynarodowa para obrońców, Fogl II i III, dała wspaniały wyczyn. Wszystkie ataki rozbijały się o ten braterski mur. Pod koniec został Fogl III wykluczony.

I mnie nie powiodło się lepiej na trybunie. Pewien członek Sparty uważał za stosowne „zremplować" mnie nietaktownie, więc opuściłem lepiej jeszcze przed zakończeniem meczu pole gry i dzikiej nienawiści, ponieważ służba porządkowa nie ujęła się wcale za mną. Nie weźmie mi Pan przeto, Szanowny Panie Redaktorze, za złe, że odwiedzać będę boisko Sparty w interesie Pańskiego pisma tylko w czasie najważniejszych imprez, celem krótkiego zreferowania zdarzeń. (Żałujemy szczerze naszego cenionego współpracownika i postaramy się w opinji sportowej Polski wyświetlić należycie gościnność i bezpieczeństwo dla sprawozdawców na boisku Sparty praskiej. — Red.).

Odnośnie do samej gry pragnę jeszcze nadmienić, że Sparta, która ma do zaznaczenia istotną poprawę formy, była lepszą drużyną, a że mogła zdobyć tylko 1 bramkę, przypisać to należy fenomenalnemu wyczynowi defenzywnemu braci Fogl. UTE podobał się w Pradze bardziej, niż MTK i FTC.

Z wielu mniej ważnych zdarzeń wymienię jeszcze mecz ligowy Slavia — CAFK, który Slavia po nudnej grze wygrała 3 : 0.

Na 23 maja b. r. w Pradze odbyć się mające spotkanie międzypaństwowe Polska—Czechosłowacja jest już wyznaczony team czechosłowacki, a mian. następujący: Planicka (Slavia), Holas (Židenice), Krcma (Pardubice), König (Vikt. Žižkov), Svoboda (Pard), Schillinger (DFC), Vlach (Kladno), Polacek (Sparta), Krenek (Pilzno), Jansa (Nuselsky), Polanecky (Cechoslovan Kosir).

14. IV. 1925. *K. Em. Grätz.*

Obrubański delegowanym został przez PZPN na Kongres sędziów do Pragi. Zdaje się, że delegata na Kongres sędziów powinno wybrać Polskie Kolegjum Sędziów, a nie Zarząd PZPN u. Mające się odbyć w nadchodzącą niedzielę dnia 26. IV. w Krakowie I. Walne Zgromadzenie Polskiego Kolegjum Sędziów powinno zająć stanowisko w tej sprawie.

Niezmiernie ważne stanowisko zajęło Walne zgrom. ZPZS w kwestji uchylenia się od statutu walnego zgrom. PZPN-u w Krakowie. Wydelegowano Dra Orłowicza, który jako delegat ZPZS ma dopilnować, aby PZPN, a szczególnie delegaci okręgów, nie wykraczali już więcej przeciwko statutowi i żeby nie wysuwali spraw, niezwiązanych z porządkiem dziennym. Walne zgrom. stanęło na stanowisku, że narada PZPN-u w Warszawie jest wyłącznie dalszym ciągiem obrad krakowskich. Zw. Zw. nie dopuści do tego, ażeby PZPN przeniesiony został do Warszawy, czego tak gorąco życzył sobie p. Christelbauer ze Lwowa, który tłumaczył delegatom, że pozostanie PZPN-u w Krakowie leży w sferze interesów krak. Makkabi, bojącej się utrącenia z kl. A. (Nie przypuszczamy, ażeby taki podziemny dyplomata, jak p. Christelbauer, nie znał stosunków, oraz nie wiedział, że świadomie informuje błędnie delegatów. Jest to największa hypokryza i jezuityzm, oraz argumentacja, obliczona wyłącznie na psychę antyżydowską. Każdy bowiem, a także i najlepiej sam p. Christelbauer, dobrze wie, że wniosek na przeniesienie siedziby PZPN do Warszawy postawiła Warszawa na walnem zgrom. PZPN, że wniosek ten w pierwszem głosowaniu upadł nieznaczną większością głosów tylko dzięki dezorjentacji delegacji z Lublina, że KZOPN i Zarząd ustępujący PZPN był za pozostawieniem siedziby PZPN w Krakowie, że tylko z powodu nieprzyjęcia mandatu przez p. Obrubańskiego, na skutek stanowiska wobec jego osoby delegacji łódzkiej i warszawskiej, pojawił się wniosek na reasumpcję uchwały co do siedziby, oraz na uchwalenie Warszawy, jako przyszłej siedziby, że w zarządzie PZPN-u nie zasiadał ani jeden członek Makkabi, a w Zarządzie K. Z O. P. N w r. 1924 tylko jeden członek Mak., będąc kompletnie izolowanym, że wreszcie z powodu większości antagonistów Mak. w PZPN w interesie klubowym Mak. leżałoby nawet przeniesienie siedziby PZPN z Krakowa. W tem świetle argumentacja p. Christelbauera uwypukla dopiero należycie jego intrygę, podstęp i machjawelizm podrzędnego gatunku. Zakończenie zaś, że „Makkabi obawia się utrącenia z klasy A" jest mimowolnem, ale dosadnem stwierdzeniem możliwości politykoróbczej, mogącej raczej świadczyć bardzo ujemnie o naszych władzach. Argumentacja p. Christelbauera była zatem nietylko bezpodstawną, o ile chodzi o „interes" i faktyczne stanowisko Makkabi. ale nawet ciężką obrazą instancji KZOPN i PZPN, są tam przecież chyba ludzie uświadomieni, nie działający wedle i z punktu widzenia życzeń klubowych, lecz sprawy sportowej, a wreszcie całego zgromadzenia Zw. Zw, obliczona bowiem była chyba tylko na nieznajomość tej kwestji, ignorancję naszych stosunków sportowych i łatwowierność w demagogiczne i „nastrojowe" wywody. Nie bronimy tu ani Zarządu PZPN, ani KZOPN-u, ani Makkabi, ani uczestników walnego Zgromadzenia Zw. Zw., ale dziwimy się, że taki stary i zasłużony działacz sportowy, jak p Christelbauer, może się odważyć na publiczną demonstrację takiego wykrętnego i nielogicznego przekonywania, a jeszcze bardziej dziwimy sią walnemu zgrom., że zajmując zupełnie szłusznie w zasadzie odmienne stanowisko w sprawie siedziby PZPN, zadokumentowane uchwałą, mogło i nadal tego zdziecinniałego i w konserwatyzmie stęchlizny antagonistycznej zaskorupiałego „staruszka i nudziarza sportowego" tolerować jako członka Zarządu najwyższego trybunału sportowego, wymagającego stanowiska i poglądu sprawiedliwego i objektywnego. — Red.).

Na wniosek Minist. Oświaty uchwalono tegoroczne święto 3-go maja uczcić manifestacją sportową w całem państwie. W dniu tym urządzone zostaną we wszystkich miastach wielkie imprezy sportowe, zorganizowane pod oficjalnym patronatem władz państwowych i komunalnych. Kulminacyjnym punktem programu będzie bieg drużynowy rozstawny na przestrzeni Warszawa — Łódź (około 120 km.). Uchwała powyższa władz państwowych polskich jest punktem zwrotnym w historji sportu polskiego.

Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów odbył doroczne Walne Zebranie 24 marca br. Na zebraniu tem dokonano wyborów nowego Zarządu, w poczet którego weszli: Prezes inż. Maternowski (dawniej Cracovia), wiceprezes p. Feliks Tyrkalski, sekretarz p. Stanisław Wierzejski, skarbnik p. Józef Warski, kapitan sportowy p. Stanisław Rudnicki, gospodarz p. Józef Lasko, oraz jako członkowie Wydziału pp. Zdzisław Styczeń, Teofil Pawluszek, Tadeusz Laszkiewicz. Uchwalono wkładki członków zwyczajnych na rok 1925 w wysokości 12 zł za cały rok, płatne z góry, zaś dla mniej zamożnych płatne



Cechie Karlin (Praga) — Cracovia 1:1 (13. 4). Bramkarz Cechie chwyta centrę Kubińskiego. Obrońca C. kryje atakującego Chruścińskiego. Fot. Periy.

kwartalnie. KKCM jest jednym z najruchliwszych klubów sportowych w Krakowie. W najbliższym czasie przystąpić ma do budowy własnego toru kolarskiego na wydzierżawionym od Magistratu m. Krakowa gruncie, ponadto organizuje wiele wycieczek i wyścigów szosowych, oraz tworzy specjalną sekcję dla młodzieży. Dotychczasowy Wydział klubu, z prezesem p. Treutlerem i sekretarzem p. Sauerem na czele, wielce przyczynił się do rozwoju tego sportu w Krakowie i na prowincji.

Zasłużeni działacze sportowi Krakowa, pp. inż. Treutler i Sauer z KKC i M, ustąpili z zajmowanych dotychczas stanowisk w tem towarzystwie. Szkoda dla sportu kolarskiego wielka. Panowie ci jednak swej pomocy nowemu zarządowi nie odmówią. Inż. Treutler ma pono zamiar pracować w Zarządzie krak. Sokoła.

Blumentahl i Schreiber, dawniej „Metal." Lwów, grają obecnie w DKS. Lwów.

Protektorat nad Hagiborem (Przemyśl) obejmie przemyski „Bnej Brith" (Tow. Solidarność).

Mistrzostwa klasy B podokręgu Przemyśl—Jarosław rozpoczynają się 10 maja br.

Delegatem sędziowskim na okręg przemyski został mianowany p. Schorr.

Zawody wied. Hakoahu we Lwowie 12 i 13 bm. otworzyły wspaniały cykl międzynarodowych spotkań we Lwowie. Dzięki staraniom Pogoni i Hasmonei goszczą w lwowskim grodzie liczne i najlepsze zespoły Wiednia, Czech i Węgier. Wbrew wszelkim pogłoskom imprezy przecież pozostają pod hasłem przymierza Pogoni i Hasmonei. Jedynie Czarni narazie nie myślą o zapewnieniu aktualnego programu Spodziewamy się jednakowoż, że kompetentne czynniki z ul. Rutkowskiego rozmyślą się. Względy ogólno-sportowe na I. miejscu! Wydział Czarnych ma zdaje się zbyt mało odwagi i chciałby aż nadto zapobiegawczo zaasekurować się pod względem materjalnym. Życzyć by sobie też należało, by Lechja i Sparta zagrały z goszczącymi we Lwowie zespołami. Narazie kontrakty podpisały Pogoń i Hasmonea. Przyjeżdżają do nas: 18, 19, 21. IV. — Pardubice, 25 i 26. IV. — Cechie Karlin, 9 i 10. V. — Wac (Wiedeń), 16 i 17. V. – Sparta (Praga), 23 i 24. V. — Vrsovice, 31. V. i 1. VI. — Amatorzy (Wiedeń), 6 i 7. VI. — Slovan (Wiedeń), 28 i 29. VI. Sportclub (Wiedeń), 4 i 5. VII. D. F. C. (Praga), 18 i 19. VII. — Slavia (Praga), 25 i 26. VII. Simmering (Wiedeń), 1 i 2. VIII. – Rapid (Wiedeń). Ponadto blizkie realizacji są pertraktacje z Ujpesti, Vivo i Vienną. Brawo!!

„Mistzem okręgu moskiewskiego“ nazwał Wisłę sprawozdawca „Kickera“, p. Brandt, w Nr. 14 z 7. IV. 1925 tego pisma. I jakże się dziwić zagranicznym sprawozdawcom sportowym, którzy podają czasami fantastyczne wieści o sporcie polskim, skoro „krakowski Bensemann“ (nie przymierzając!) ośmiela się zagranicą tak szkalować nasz sport.

Obaj Nowakowie i Lastovicka chcą z końcem sezonu wiosennego opuścić SK. Židenice (Berno). Jak wiadomo są wszyscy prawie gracze Židenice zajęci w berneńskiej fabryce broni, której dyrektor jest prezesem tego tow. Teraz jednakże następują w tejże fabryce, będącej państwowem przedsiębiorstwem, liczne redukcje z powodu słabego zajęcia. Między wypowiedzianymi znajdują się również wyżej wymienieni trzej gracze, którzy z tego powodu mieli już podpisać kontrakty dla Sparty praskiej od jesieni br. SK. Židenice nie pozostanie zatem nic innego, jak zaprowadzenie uczciwego profesjonalizmu i honorowanie swoich graczy jawne i należyte. Tylko w ten sposób można będzie uchronić się przed masową ucieczką znakomitych graczy Židenice. Lepszy bowiem jawny profesjonalizm od zakapturzonego amatorstwa z protekcyjnemi posadami.

Faktycznym kierownikiem obecnego P. Z. P. N. będzie p. Dr. Józef Lustgarten, chociaż w Zarządzie PZPNu wcale nie zasiada. Wpływ bowiem jego na sekretarza PZPN-u p. Dra Wojakowskiego, oraz na referenta zagranicznego p. Dra Szatkowskiego, swych stałych współpracowników redakcyjnych w „Kurjerze Sportowym“ jest niewątpliwym.

„Przegląd Sportowy“ w Nr. 14, w sprawozdaniu z meczu Jutrzenka – Makkabi w Krakowie z 4 bm. podaje mylny wynik do przerwy 2:0, zamiast 0:0 i pisze p. St. F. w sposób następujący: „Gra ostatnia wykazała, że obie drużyny noszą tytuł I. klasy narazie niebardzo zasłużenie. Być może, że dalszy ciąg sezonu nada obu drużynom inne oblicze, tak jednak, jak jest teraz, to przynależność do II. klasy raczej odpowiadałaby poziomowi gry. W spotkaniu sobotniem była Jutrzenka mniej słaba od swego przeciwnika, toteż zapewniła sobie dość pewne zwycięstwo. Dwiema bramkami prowadzili biało-czarni przez długi czas i dopiero przed końcem zdołała Makkabi z przyznanego jej karnego osiągnąć honorową bramkę“. Ktokolwiek tylko był na tym meczu, mógł stwierdzić, że 1) poziom gry do pauzy stał wyżej, niż na meczu Cracovia — Czarni 5 bm., 2) że Makkabi miała przez przeszło godzinę zupełną przewagę, 3) że Jutrzenka tylko przez 15—20' prowadziła (1:0, a później 2:0), 4) że zwycięstwo Jutrzenki było zupełnie niepewne, wedle przebiegu gry niespodziewane i niezasłużone i zawdzięczała go ona wyłącznie tremie młodego bramkarza, 5) wreszcie, że sprawozdawca p. St. F., albo nie był wcale na tym meczu, albo nie patrzał się wcale na grę, inaczej musiałby stwierdzić powyżej przez nas objektywnie zapodane fakta. Mimo nieznacznej klęski należy się Makkabi w imię sprawiedliwości niniejsza obrona przed niesprawiedliwemi i niezgodnemi z faktami na boisku recenzjami.

Sekcje lekkoatletyczne Pogoni i Czarnych, korzystając z nieobecności reprezentacyjnych drużyn futballowych, urządziły 5 bm. imprezy lekkoatletyczne: Pogoń: Wewnętrznoklubowy bieg na przełaj z trasą 3 5 km. przy 7 współzawodnikach 1) Sawaryn, 2) Jur. — Czarni: Zabawę w lisa na trasie 7 km. Startowało 10 zawodników w 3 grupach. 1) 30', 2) 32', 3) 37'. Nowość ta zgromadziła licznych widzów.

Rozstrzygające spotkanie w walce o puhar Davisa odbędzie się 3. i 4 IX. br. w Bostonie.

Na Międzyn. Kongresie Hippicznym w Paryżu reprezentowaną była również Polska.

Rozgrywki tegoroczne tennisowe o puhar Davisa rozpoczną się we Wiedniu między Austrją a Finlandją, w Paryżu zaś między Francją a Węgrami.

Tennisista francuski Aron (Żyd) zwyciężył w Londynie podczas meczu Paryż—Londyn.

Staraniem Pentatlonu (Poznań) odbył się z końcem ub. mies. bieg drużynowy (4 zaw. drużyna) na dystansie 3600 m. Stanęło na starcie 13 drużyn Po dość zaciętej walce 1) Szwarc., 2) Serwatkiewicz (obaj z Warty), 3) Kłaput (Pent.), 4) Nogaj (Unja), 5) Kaźmierczak (Unja). Drużynowo 1) Warta, 2) Pentatlon, 3) 58 pp. Unja miała szanse na zdobycie 2, wzgl. 3 miejsca, lecz wskutek nieprzybycia jednego zawodnika szanse odpadły. Organizacja zadowolniła. Publiczności, mimo niepogody, dużo.

Szermierka w Przemyślu. Dnia 29. III. br. zakończono uroczystą akademją szermierczą czteromiesięczny garnizonowy kurs szermierczy, prowadzony przez uczniów fechtmistrza Targlera z Centr. Szkoły Gimn. Sport. w Poznaniu. Uczestników kursu oficerów i podoficerów było 15. Kierownikiem kursu był płk. Zorner, zast. kmdta Obw. War., instruktorami por. Warszczak, sierż. Mielczarek i plut. Stelmach. Akademję szermierczą, w której wzięli udział, oprócz uczestników i instruktorów kursu, zaproszeni instruktorowie szermierki z Lwowskiego Korpusu Kadetów i Baonu Szkolnego X., zaszczycił swą obecnością dowódca Korpusu P. Gen Fara, żywo interesujący się rozwojem sportu na terenie swego OK., wyrażając się z uznaniem o rezultatach pracy uczestników kursu. Zebrana licznie publiczność cywilna i wojskowa rzęsiście oklaskiwała walczące pary, z których najbardziej wybijali się siermierze lwowscy, sierż. Pieczyński i plut. Łabędziewski, górujący nad miejscowymi techniką i precyzją ruchów. Walki odbywały się we wszystkich trzech broniach.

Nadzw. Walne Zgrom. Krak. Kollegjum Sędziów odbędzie się 9 maja br.

Dentystyczny Kl. Sp. Lwów jest najgroźniejszym przeciwnikiem „B“ klasy okręgu lwowskiego.

Susanne Lenglen odniosła zwycięstwo w turnieju tennisowym w Nicei.

Stankiewicz Miecz. z DKS. jest najlepszym środkowym napastnikiem okręgu lwowskiego B klasy.





Zwycięska sztafeta Cracovii w biegu drużynowym międzyklubowym na 4500 m 13 IV. w Krakowie. — Fot. Periy.
Bratislava — Makkabi w Krakowie (6:0). Bramkarz Brat. chwyta centrę Landmana, unicestwiając główkę Goldflussa. Fot. Statt.

List z Belgji.

Zwycięstwa na wszystkich frontach. — Kalejdoskop międzynarodowych imprez sportowych. — Porażka „zdetronizowanych królów futballu". — Walki o puhar „la Meuse". — Pogrom mistrza Paryża. — Prowincja. — Wyścigi kolarskie Bruksela-Liege. — Zgubiona złota nagroda. — Sellier zdobywa wyścig Paryż Roubaix. — „Czerwone djabły" w Genewie.

Ubiegłe święta wielkanocne dostarczyły nam niezliczonej ilości uciech sportowych. Jak w kalejdoskopie przewijały się przed nami spotkania piłki nożnej, wyścigi rowerowe, zawody bokserskie etc. etc Zjechały do nas drużyny z Francji, Holandji, a nawet Anglji i Szwecji. Z przyjemnością notuję, iż miejscowe kluby odniosły zwycięstwa na wszystkich frontach.

Bruksela gościła Feyenoord i St. Albans City. Ten ostatni pierwszego dnia uległ reprezentacji miejscowej w ogromnym stosunku 0:4, a następnego 1:2 Unionowi, który też zdobył puhar „Dupnick'a". Gładko załatwili się Antwerpjanie z Maestricht'em, Nothern Nomods Liverpool'em i Tigrarna Stockholm'em. Beerschoot, mistrz tegoroczny, nie dał się sprowokować brutalną grą Anglików i pokazał „zdetronizowanym królom" piłki nożnej koncertową grę, bijąc ich jednocześnie w stosunku 2:1. Mniej ładnej, ale bardziej cyfrowej lekcji udzielił temuż N. N. Liverpool'owi Antwerp F. C, uzyskawszy 5:0 bramek na swoją korzyść. To środkowa trójka napadu nie wypuszczała piłki, często i gęsto bombardując bramkę przeciwników i tylko dzięki świetnej grze ich bramkarza Antwerpjanie nie potrafili rezultatu podwoić. Tigrarna (Stockholm) absolutnie nie zawiodła, a grą fair budziła szacunek, uległa jednak technicznie lepszemu Berchem Sportowi 0:3 i 1:2 Beerschoot'owi.

O puhar „la Meuse" spotkały się U. S. Torgenoise, Hampstead Town R. C. i Stade Français z F. C. Liegois. Niezwykle ciekawie wypadło spotkanie tych ostatnich dwóch asów piłkarskich. Stade Français nie obliczyła swych sił, prąc z miejsca w szalonem tempie pod bramkę angielską. Hampstead Town z iście angielską flegmą wytrzymał wściekłe ataki Gallów, z takimż spokojem bramkarz piłkę wyjął z siatki po pierwszym golu Francuzów. Ale tu, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, Anglicy ze spokojnych brytanów podwórzowych przeobrazili się we wściekłe „lwy brytyjskie", którym zagraża niebezpieczeństwo przegranej. Trzy kolejne ataki i trzy razy siatka zadrgała po bardzo celnych strzałach. Po przerwie padły dalsze trzy bramki dla Anglików i niemilknące oklaski ogromnych tłumów żegnały zwycięzców, którzy pogromili mistrza Paryża w stosunku 6:1.

Prowincja też w tyle nie została i zaprosiła drużyny zagraniczne. B klasowa V. O. Ostende zmierzyła się z Southern Ry Londres, któremu uległa po ciężkiej walce w nieznacznym stosunku 1:3. Standard opuścił rodzinne pielesze, by pokonać Mulhouse FC. w zaszczytnym stosunku 2:1.

13-te wyścigi kolarskie Bruksela — Liege (przeszło 200 kilometrów) przyniosły zasłużone zwycięstwo Charles Mondelaers'owi (niestowarzyszony), który o obwód koła wyprzedził Verbista. Na trzeciem miejscu Leon Martin przed Martens'em, którzy w ubiegłym roku zajęli pierwsze dwa miejsca w tejże kolejności. Współczuć jednakże należy zwycięzcy tegorocznemu, który po tym wysiłkiem ostatnich sił przybył do celu, by się dowiedzieć, iż ciężko zapracowana pierwsza nagroda (medal złoty) została zagubiona przez nieostrożność i otrzyma ją, o ile się odnajdzie łaskawy znalazca.

Powracającemu Feliksowi Sellier, zwycięzcy w 26 zawodach Paryż — Roubaix, który 260 km. przebył w 9 godz. 16 min. 32 sek. przy bardzo silnej konkurencji, zgotowano niezwykłe owacje, które się przeciągnęły do późna w nocy i tylko pod wpływem policji udało się uspokoić rozentuzjazmowany tłum.

„Czerwone djabły", biorące udział w odbywającym się w Genewie światowym turnieju hockeyowym, już w pierwszym dniu pokazały swoje pazurki, mimo braku świetnego Delelienns'a.

Ze spotkania z Węgrami wyszli Belgowie extraklasą, mając za sobą zwycięstwo w stosunku 6:0. Peten, Baudox i Godi, już do przerwy ustalili powyższy rezultat. Po przerwie Węgrzy przychodzą trochę do głosu, ale dobrze usposobiony nasz bramkarz i obrona w miarę potrzeby studzili gorące ich zapały, wyjaśniając skutecznie bardzo niebezpieczne momenty. Zwycięstwem 2:1 w drugim dniu nad Austrją (która pokonała poprzednio Szwajcarję 5:0) Belgja zakwalifikowała się do finału. Austrja dość brutalną grą utrąciła aż pięciu „djabłów", których zastąpić musi się rezerwą, a co może mieć niemiłe konsekwencje. (We finale 1) Francja, 2) Belgja 3) Austrja. — Red).

Liege, w kwietniu *Jean F.*

Z lwowskiego grodu.

Przebieg gry Hakoah — Pogoń 2:0.

(Ciąg dalszy. Patrz „Tygodnik Sportowy" Nr. 16).

Już po kilku wzajemnych atakach i kilku niewykorzystanych rogach inicjatywę całkowicie obejmuje Hakoah i rozwija grę spokojną, artystyczną, propagandową. Czyto podawanie piłki krótkie, przyziemne, czy arcymistrzowska gra główkami we wszystkich linjach, czy biegi skrzydłowych, czyto kombinacja, zgranie, lub taktyka, wszystko to razem złożyło się na biesiadę sportową. Zrozumieli wszyscy, że tacy mistrze mogli z Hessem i Nemesem pokonać Rapid i Slavię. W ostatnich latach aż do dnia dzisiejszego takiej gry nie widziano! Podziw udzielił się też nietylko widowni, nieczynnym wcale ordnerom i policji, ale nawet graczom Pogoni, którzy często miast iść na piłkę przystawali i przyglądali się cudownym wprost wyczynom technicznym i taktycznym gości. Hakoah przygniata. Grünwald, Häusler, Eisenhoffer i Schwarz nie zapominają też wcale o bramce Pogoni. Bomby, strzały, główki, lecą na Görlitza, który zdaje się pracować kilkunastu rękoma. Jeszcze więcej strzałów mija bramkę, jużto obok, jużto tuż nad poprzeczką. Zwycięstwo Hakoahu nie ulega kwestji. Pogoń daje za wygraną i zastosowuje taktykę defenzywną, ożywianą tylko sporadycznymi wypadami Szabakiewicza, Wacka, lub Słoneckiego, lecz rychło likwidowanymi przez obronę gości. Pomoc Hakoahu przerasta najbardziej wygórowane żądania, koncertuje. Guttman i Fried, mniej zaś Pollak, tak bardzo zatrudniają swych przednich towarzyszy, że piłka jest ciągle pod bramką Pogoni, aż wreszcie w 38' zdołał przecież Grünwald poprzez las nóg Pogończyków uzyskać tak dobrze i oddawna zasłużony 1 punkt.

Druga połowa jest najzupełniej białoniebieską. Nie widać już Pogoni, lecz tylko jedenastu zmęczonych i rozpaczliwie broniących się Pogończyków. I gdyby nie brawurowa wprost obrona Görlitza, gdyby nie bezgraniczne poświęcenie Wacka na śr. pomocy i ogromna praca wspaniale grającego Hankego, to kto wie, jakim byłby wynik końcowy. Mogło istotnie dojść do katastrofy. Druga też bramka, strzelona przez Guttmana wspaniale w 83', była tylko momentem mniejszej wagi. Bramek mogło być więcej. Nie szło też wcale o bramki. Hakoah dała nam grę mistrza.

Ocena meczu Pogoń — Hakoah 2:1 z 12. IV.

Goście byli w niedzielę w dość słabej formie. Ani Scheuer, ani Gold (ten ostatni zwłaszcza po kontuzji w kolano), nie stanowią pewnej obrony, a zwłaszcza dla lotnych i ambitnych napastników Pogoni. Pomoc Hakoahu nie wykazała jednolitości, trochę gry defenzywnej, więcej ofenzywnej, przy więcej niż słabym wyczynie ostoji drużyny Guttmana i przy grze foul Pollaka. Fried trzymał wprawdzie Dr. Garbienia, lecz niedocenił Szabakiewicza, w napadzie najgroźniejszego. Napadowi gości brak było spójni, brak było Hessa. Ani Grünwald, ani w II. poł. Nemes, nie nadają się w tej drużynie do kierowania tak wspaniałego zresztą ataku. Obaj łącznicy, Eisenhoffer i Häusler, nie mogli temsamem wydobyć swych znanych walorów. Miałem wrażenie, że też obaj się zbytnio szanowali, Häusler dla reprezentacji Austrji przeciwko Francji, a Eisenhoffer dla Budapesztu przeciw FTC! Nemes na pr. skrzydle, pominąwszy rażące niesportowe jego zachowanie się i zbyt pochopne reagowanie na foule Gulicza — pokazał tak na skrzydle, jak i następnie na środku, niezmordowaną grę, wolę, chęć sukcesów i niestrudzoną wytrwałość. Każdy bieg Nemesa, każda centra, stwarzały krytyczną sytuację pod bramką Pogoni. Nemesa też brak dał się mocno odczuć w poniedziałek. Schwarc na lewem skrzydle, dobrze trzymany i pilnowany przez Hankego, nie mógł zaimponować, atoli po zmianie z Grünwaldem i Nemesem na prawem skrzydle był dość niebezpieczny i pożyteczny. Grünwald odważny, pracowity. lecz chwilowo zapewnie nie w formie, imponował tak, jak cała zresztą drużyna, w grze głową.

Całej drużynie brak ambicji i ofiarności, podczas gdy Pogoń jedynie temi dwiema zaletami odniosła zasłużone zwycięstwo. Pech prześladował gości, a szczęście sprzyjało Pogoni, a zwłaszcza Görlitzowi, bohaterowi obu dni. Görlitz, to dziś złota karta w historji polskiego futballu. Görlitz chwytał i bronił wszystko, co się dało, a nawet co zdawaćby się mogło, że wcale nie daje się obronić Fabian, bramkarz gości, jeden z najlepszych w tem rzemiośle, choć niemiał wiele do roboty i nie mógł należycie wykazać swej umiejętności, wyraża się o Görlitzu w superlatywach. Obrona Maurer i Olearczyk pewna, choć dla Hakoahu i tego rodzaju zespołów nie stanowi istotnej przeszkody. Raziły zwłaszcza niepewne wykopy, oddawane niecelowo. Tackling dobry. W pomocy imponował Hanke. Pracowity, ofiarny, grał fair. Fichtel, a w szczególności Gulicz, pomagali sobie zanadto foulami, choć w kilku momentach pokazali, że i bez tych pomocniczych środków mogliby sprostać swemu zadaniu! Atak Pogoni nie harmonizował ze sobą. Szabakiewicz spokojny, groźny, nie znajdował zupełnego zrozumienia u Dra Garbienia, coprawda zbyt strzeżonego przez Frieda. Wacek, niezmordowany, cofał się zbyt często, a Bacz zaintrygowany sztukami gości, silił się na grę podobną, stąd też nie przyczynił się do sharmonizowania całości. Słonecki, szybki, zacięty, lecz mało zajęty, grał dobrze, choć bezskutecznie.

Ocena meczu Hakoah — Pogoń 2:0 z 13. IV.

Pogoń przegrała z honorem, nie mogąc sprostać dwom tak ogromnym zawodom. Mistrz nasz długo jeszcze pracować musi, zanim stanie na poziomie techniki i taktyki Hakoahu, choć z drugiej znów strony, przebojem, ambicją i ofiarnością, może Pogoń zaimponować Wiedniowi. Gracze Hakoahu, to same superlatywy, a o grze Görlitza, Wacka, Hankego w defenzywie, zaś Szabakiewicza i Słoneckiego w ofenzywie, też tylko superlatywnie wyrazić się można. Bacz niezawodnie skorzystał wiele z widzianych „majstersztyków" i zapewne wzbogaci swój repertuar. Wkrótce zobaczymy.

Sędzia, p. Schorr, wywiązał się wzorowo z łatwego, choć tak odpowiedzialnego zadania i zdobył sobie Lwów. Publiczności 6000 osób.

Wywiady:

Baar, kierownik sekcji p. n. Hakoahu: Ubolewamy wszyscy, że wczoraj tak się stało, choć nietylko my, ale też sędzia, p. Decowski, lwią część winy ponosi. Jego wahanie i brak energji były fatalne. W poniedziałek pokazaliśmy grę, jaką Hakoah grać zawsze umie. Pogoń ma swój samowity system, do którego my wczoraj chcieliśmy się zastosować i to było naszym błędem. Pogoń zmęczyć można tylko sztuką futballową. Pogoń jest dobrą prowincjonalną drużyną i podtrzymuję, że jest godnym przeciwnikiem naszej przeciętnej I. klasy. Czołowe zespoły Wiednia są o klasę lepsze! Sędzia, p. Schorr, zadowolnił w zupełności, a zwłaszcza pod względem foulów, o co nam zwykle najbardziej idzie.

Dembiński, prezes Wisły krakowskiej, który bawiąc na świętach w Przemyślu, przyjechał tylko na za-

wody w poniedziałkowe, chętnie i jak zwykle uprzejmie (chociaż dla „Tyg. Sport.") udzielił następującego wywiadu: Żal, mi że wczoraj nie byłem na zawodach. A może i lepiej. Hakoah pokazała dawno w Polsce niewidzianą grę. Pogoń nie mogła wcale sprostać tak wspaniale grającej drużynie.

Guttman, kapitan Hakoahu: Dziś (13. IV) pokazaliśmy, co potrafimy. Nam nie szło o gole, tylko o grę. Dajcie nam tylko zawsze dobrych sędziów.

Fischer, trener Pogoni: Drużyna moja zmęczona, wydała z siebie, co mogła. Hakoahowi, przy dobrym i energicznym sędzim, trudno sprostać. Pana, jako przedstawiciela prasy, proszę o zaznaczenie, że we Lwowie niema prawdziwych sędziów, dlatego też dochodzi niestety do przykrych incydentów.

Schorr, sędzia poniedziałkowy: Hakoah pokazać może przy dobrym sędzim artystyczną grę. Dziś miałem wrażenie, że Hakoah grał dla propagandy. Byłem olśniony ich precyzją pod każdym względem. Pogoń stanęła na wysokości zadania.

Niektórzy wybitni lwowscy sportowcy. Hakoah nie kopie piłki, tylko ją posyła.

Pogoń leci za piłką i męczy się, zaś do Hakoahu piłka zdaje się przychodzi, jakby na zawołanie.

13. IV. Czarni — Lechja 6:1. Zdawaćby się mogło i nawet ogólnie przypuszczano, że Lechja zechce się zrehabilitować po ostatniej porażce (0:3) z Hasmoneą, a tu tak wysoka przegrana z Czarnymi. Prawda, że gra Czarnych, choć w osłabionym składzie, była bardzo piękna i celowa. Sędzia, p. kpt. Grzyb, dobry.

12. IV. Pogoń IB — Biali 2:1. Przedmecz Hakoah — Pogoń. Gra obu drużyn dobra, równorzędna. Sędzia p. Bitmar dobry. — Jutrzenka — Świteź 2:2. Słaba gra, przy ofiarnej obronie Jutrzenki. Sędzia p. Goldberg. — D. K. S. — Jutrzenka II 4:2. Sędziował p. Pineles. — Świteź — Biali 1:1. Dobra gra Białych, którzy acz w rezerw. składzie, mieli znaczną przewagę. Sędzia p. Budziński dobry. Biali II — Świteź II 1:1. *Schargel.*

18. IV. **Pogoń — SK Pardubice 5:2 (1:2),** 19. IV. **Czarni — Makkabi (Kraków) 2:2 (2:0), Hasmonea — SK Pardubice 2:3 (0:3). Pogoń — Pogoń (Wilno) 3:1 (1:0).** Mistrz. Polski. Dokładne sprawozdania w nast. n rze z powodu spóźnienia się korespondencji.

19. IV. 1925. Austrja — Francja 4:0 (3:0) w Paryżu. Stadjon Pershinga. 25.000 widzów. Niewyrażone cyfrowo zwycięstwo Austrji, która uszanowała Franc., mając ogromną przewagę. Atak Austr., szczególnie trio środkowe (Wieser, Swatosch, Gschweidl) rozentuzjazmował widzów. 1-szą bramkę uzyskał Swatosch w 11', 2 gą Wieser w 21', 3 cią Swatosch w 26'. Po pauzie otrzymała drużyna austr. od Meisla rozkaz wykazania gry taktycznej, a nie starania się o sukcesy cyfrowe. 4-ta bramka padła zatem dopiero w 38', strzelona przez Cuttiego. Francuzi ograniczyli się do defenzywy. Sędzia Scamoni (Włochy).

19. IV. 1925 Szwajcarja — Hollandja 4:1 (2:1) w Zurychu. 20.000 widzów. Niespodziewane zwycięstwo, 2 graczy Hol. (także bramkarz) odnieśli kontuzje. Bramki strzelili Hürzeler 2, Sturzenegger i Abegglen. Sędzia Slawik (Paryż)

Slovan — Wisła grają 25 i 26 bm. w Krakowie.

Łódź. T. K. S. (Toruń) — Turyści 2:0. (Rec. w n. nrze)

Bieg okrężny „Kurjera Polskiego" w Warszawie 19 bm. 1) Sawaryn (Pogoń — Lwów), 2) Rzesko (Sokół), 3) Wituch (Warszawianka)

Sport. Biuro Prasowe przy Związku Publicystów Sportowych Okr. G. Śl. rozwija się znakomicie. Każdej niedzieli o godz. 7 wiecz. ma już wszystkie wiadomości sport. górnośląskie, krajowe i zagraniczne.

Cykl odczytów sportowych organizuje Związek Publicystów Sportowych Okr. Górn. Śl., zapraszając na prelegentów najpoważniejszych sportowców polskich.

Bieg na przełaj Krak. OZLA. 19 bm. na 4250 m. Start. 27. 1) Baran (Koło Mł. Ak. Wieliczka), 2) Kaczor (R. K. S. Legja), 3) Thacz (AZS), 4) Pobóg (Cr.), 5) Dąbrowski (Cr.). Drużynowo: 1) RKS. Legja, 2) Makkabi, 3) RKS. Legja II





Hakoah (Wiedeń) - Pogoń 12. IV. 1:2 we Lwowie. 1) Drużyna Hakoahu: Fried. Häusler, Gold, Eisenhoffer, Pollak, Guttman, Scheuer (trzyma puhar, upominek Pogoni), Nemes, Fabian, Grünwald, siedzą: Grünfeld, Schwarz, Wegener. 2) Görlitz chwyta silny strzał Schwarza. — Fot. M. Bart.

Górn. Śląsk. 1FC Katowice VFR Gliwice 3:0, Ruch (W. Hajduki) - ŁTSG (Łódź) 3:4, Mysłowice 06 — Przyjaciele Sportu (Kr. Huta) 2:0, Diana (Katowice) — Załęże 06 2:2, Roździeń (Szopienice) — Iskra (Siemianowice) 4:1. Wszystkie ubiegłe recenzje dokładnie w n. n-rze.

Czesi wystawiają na 23 i 24 maja przeciw Austrji i Polsce w pierwszym dniu przeciw Polsce drużynę amatorską, przeciw Austrji zawodową.

Pardubice grają 25 i 26 bm. z Makkabi i Cracovią.

Z polskiego Manchesteru.

Występ dwudniowy lwowskiej Hasmonei. Turniej siódemkowy. Bieg na przełaj ŁKS-u.

Pogoda dla sportowców wymarzona, toteż ruchliwsze tow. sportowe postarały się dać swoim zwolennikom strawę świąteczną. Do największych senzacji należał przyjazd lwowskiej Hasmonei, która dała się poznać łodzianom, jako drużyna twarda, ambitna, niebezpieczna, lecz nieco za krzykliwa. Ujemnie przedstawili się lwowianie pierwszego dnia, za to zrehabilitowali się na rewanżu, zmieniając system gry i zachowanie się. Mimo nieczynnych tramwai do parku ŁKS, na kraniec miasta dotarło przeszło 4000 osób, drugiego dnia przybyło również tyle, co świadczy bardzo dodatnio o ożywieniu się w sporcie po dotychczasowej stagnacji. Wynik remisowy (1 : 1) pierwszego dnia i przegrana (2 : 0) drugiego dnia, może Hasmonea uważać dla siebie za bardzo dobry, gdyż ŁKS. grał gorzej, niż z Wisłą.

Niemniej ciekawą atrakcję sportową zgotowało 8 klubów, tworząc turniej siódemkowy w ten sposób, że zwycięzcy i pokonani z pierwszego dnia rozgrywali między sobą decydujące spotkania w dniu następnym. Do zwycięzców z pierwszego dnia należeli: ŁTSG, Turyści, Siła i Szturm, do pokonanych: Wojskowy Kl. Sportowy, Union, Hakoah i Concordia. Turniej ten znalazł swoich zwolenników w liczbie około 1500 osób w obydwa dni.

Ale nietylko piłką zabawiano się przez święta, ruszyły również nieliczne zastępy lekkoatletów do biegu na przełaj, urządzonego przez ŁKS w drugi dzień świąt. 1) Ulman Teofil, niezrzeszony, przebywając przestrzeń 5 klm. w czasie 19 m. $7^2/_5$ sek. w doskonałej formie, 2) Starosta Zbigniew (ŁKS) 19 m. $18^5/_{10}$, 3) Pasiaki Andrzej (ŁKS), 4) Wachowicz Feliks (niestow.), 5) „Iko“ (ŁKS) i t. d. Pierwszych pięciu zwycięzców otrzymało pamiątkowe żetony, niezależnie od tego za bieg drużynowy otrzymał ŁKS. jako pierwszy statuetkę. Drugie miejsce zajęła Hasmonea łódzka. Bieg nie wypadł zbyt imponująco, gdyż nie było lekkoatletów zamiejscowych (z powodu biegów w różnych miastach), a z miejscowych stawiło się zaledwie 32, z których komisja lekarska dopuściła 23. W każdym razie początek w tym kierunku zrobiono.

12. IV. Hasmonea (Lwów) — ŁKS. 1 : 1 (1:0). Tłumy publiczności ciągnęły na boisko ŁKS. by podziwiać okrzyczaną już Hasmoneę lwowską. Pierwszy dzień zawodów wypadł mizernie. ŁKS grał źle, a Hasmonea mu sekundowała. Najsłabiej stosunkowo wypadł debjut sędziego, zwłaszcza w pierwszej połowie. Och, ci sędziowie łódzcy! Nie chcę twierdzić, że p. Raetig jest złym sędzią, ale widocznie nie zdaje on sobie sprawy, że pod jego opiekę powierzonych jest 22 graczy, oraz nerwy widowni. Niefortunne sędziowanie p. R. doprowadziło do tego, że drugiego dnia szukano sędziego do rewanżu przeszło godzinę, aż wreszcie wyratował wszystkich p. Otto i spełnił swą funkcję nadspodziewanie.

Gra otwarta przechodzi zmiennie dla obu stron. ŁKS częściej zagraża bramce Hasmonei. W 20 min. za nastrzeloną rękę Trzmiela Heim wykorzystuje rzut karny. Podniecenie u obu drużyn widoczne. Karasiak zapędza się do ataku, podjeżdża z piłką pod bramkę i zostaje dwa razy sfoulowany, na co sędzia reaguje pod naciskiem okrzyków. Nieporozumienie zakończyło się usunięciem Ałaszewskiego z boiska. Publiczność, podniecona nieumiejętnem prowadzeniem zawodów przez sędziego, silnie oponuje przeciwko niemu. Po długich targach po przerwie wchodzi p. Raetig na boisko i częściej gwizdże, uspakajając tem wszystkich. ŁKS. wytęża swe siły w celu odwetu, lecz wszystko łamie się na dzielnej obronie gości.

Druga połowa należy w większej części do ŁKS. i tylko niedyspozycja strzelców nie pozwala zmienić wyniku. W tej fazie gry bardzo niekorzystne wrażenie robiło ślamazarne ruszanie się graczy Hasmonei przy rzutach autowych i bramkowych, przewlekanie gry na czas, za co spotykali się z niezbyt miłymi epitetami widowni. Tuż przed końcem zawodów ŁKS. odbija straconą bramkę z dalekiego strzału Trzmiela. Trzmiel zawinił bramkę i zrehabilitował się za nią. Wreszcie gwizdek sędziego położył kres tym nerwowym zapasom.

Oceniając grę powyższych zespołów, trzeba przyznać, że na pierwsze miejsce wysuwały się obrony i pomoce. Ataki obu stron zawiodły, zwłaszcza przebojowy atak ŁKS nie umiał trafiać tym razem do bramki. W Hasmonei najgroźniejszym i najlepszym obrońcą był Redler. W pomocy Mohr przewyższał wszystkich techniką i pracowitością. Atak pracował niezdarnie. W ŁKS również najlepiej spisała się obrona z Cyllem na czele. Cyll był duszą drużyny. W pomocy Trzmiel pracowity, rezerwowy Jasiński trzymał się w defenzywie, a Gosławski najsłabszy. W ataku jedynie Janczyk ruszał się najlepiej, mając poważnego przeciwnika w osobie Schneidra. Fiszer groźnych piłek niemiał. Rogów 4 : 2 dla ŁKS, który powinien był zwyciężyć z różnicą przynajmniej 2 bramek.

13. IV. ŁKS — Hasmonea (Lwów) 2 : 0 (1:0) Rewanż przyniósł ŁKS owi zdecydowane zwycięstwo. Grę rozpoczęto z godzinnem opóźnieniem, ponieważ wyznaczony sędzia niemiał odwagi sędziować. Dopiero p. Otto (ŁKS) wybawił wszystkich z kłopotu i mimo dolegliwości w nodze wywiązał się doskonale z przyjętego zadania. Hasmonea wystąpiła w swym zwykłym składzie z Lewkowiczem i Arnoldem zamiast Weismana i Heima, którzy grali tylko w pierwszym dniu. ŁKS. z Kowalczykiem, Kowalskim Zygm., Sobocińskim i Radomskim, zamiast Fiszera, Jasińskiego, Millera i Langego. Gospodarze częściej są na przedzie. Karasiak na łączniku prawym uwija się dobrze, ściągając do siebie wszystkie piłki i graczy. Gra prowadzona ostro i równomiernie, przyczem sędzia karci najdrobniejsze przewinienia i spalone. Na minutę przed przerwą Durka zdobywa bramkę z rzutu karnego za rękę gości.

Po przerwie w ŁKS. Langego zastąpił Radomski. Pierwsze chwile należą do miejscowych, którzy zmuszają gości do wytężonej obrony. Janczyk ucieka Schneidrowi, łapie centrę Durki i załatwia się pomyślnie, pakując piłkę do siatki. ŁKS. prowadzi 2 : 0. Podniecenie u obu drużyn przejawia się w częstych faulach, jednak sędzia czuwa. W Hasmonei widać szalony wysiłek i przemęczenie, u gospodarzy ambicję i spokój. Karasiak ucieka wszystkim z piłką i z 2 kroków strzela w aut. Teraz Durka zaczyna się popisywać biegami, lecz rzadko udaje mu się strzelić do bramki. W tej fazie widoczna przewaga ŁKS. Hasmonea ogranicza się do dalekich strzałów, które giną w autach.

Zawody z drugiego dnia należały do ciekawszych i ładniejszych. Obydwa zespoły pracowały ofiarnie, a Hasmonea pokazała, że potrafi się ruszać sprawniej, gdy czuje przegraną. Atak zwycięzców grał tym razem z życiem, oddał mniej strzałów, ale celnych. Wyróżniać kogoś byłoby niesprawiedliwem, gdyż wszyscy okazali się niezmordowanymi przebojowcami. Pomoc była również lepsza, przyczem Kowalczyk, jak i Kowalski Z. w obronie,



Start do międzyklubowego biegu drużynowego Cracovii z 13 bm. w Krakowie. — Fot. Duda.

okazali się lepszymi i więcej niebezpiecznymi dla przeciwnika. Cyll koncertował w obronie, a Sobociński w bramce przedstawił się jaknajlepiej. Z Hasmonei najlepsza była obrona z groźnym Redlerem na czele. W pomocy zadziwiał wszystkich spokojną i celową grą Mohr. W ataku najruchliwszym i najlepszym strzelcem okazał się Steuermann. Licznie zgromadzona publiczność tym razem opuszczała boisko zadowolona.

ŁKS III. — Hasmonea (Łódź) 9:0 (5:0). Trudno juniorom ŁKS. natrafić na przeciwnika godnego, wszystkich dotychczasowych partnerów biją niemiłosiernie, a na przedmeczu, pierwszego dnia, odprawili Hasmoneę łódzką z 9 ma bramkami. Przyznać jednak trzeba, iż Hasmonea od zeszłego roku uczyniła bardzo dobry postęp. ŁKS IV. — Kl. Sport. Policji 7:0 (5:0). Niegorzej, od swoich starszych kolegów, wywiązał się ŁKS IV., bijąc lekko mało zgraną jeszcze drużynę policyjną.

Turniej siódemkowy o puhar. Puhar zdobywa ŁTSG, nagrodę pocieszenia Reprezentacja Wojskowa.

Do turnieju przystąpiło 8 towarzystw i w pierwszym dniu (12-go) walczyły następujące pary: Szturm — Concordia 3:1. Concordia okazała się bardzo słabym przeciwnikiem, łatwo więc uległa Szturmowi. Turyści — Union 4:2. Zwycięstwo Turystów zasłużone, zresztą nie mieli oni ciężkiej pracy z młodym i mało wyrobionym Unionem. Siła — Repr. Wojskowa 2:1. W Reprezentacji Wojskowej widzieliśmy znanych graczy, przynależnych do tow. cywilnych. Siła musiała stoczyć ciężką walkę, aby pokonać twardego przeciwnika. Rozgrywka w przepisowym czasie (2×15 m.) nie przyniosła nikomu zwycięstwa, wobec czego grę przedłużono i w 6' Siła zdobywa decydującą bramkę. ŁTSG — Hakoah 3:2 (2:2). Spotkanie powyższych klubów należało do najciekawszych dnia tego. Hakoah potrafił utrzymać wynik na remis, wreszcie w ostatniej chwiii daje się pokonać biało-czarnym.

W drugim dniu (13-go) zmierzyli się ze sobą zwycięzcy, walcząc o puhar, oraz zwyciężeni o nagrodę pocieszenia. Union — Concordia 3:0. Zawody mało ciekawe ze względu na słabą grę obu drużyn. Concordia nie nadaje się do takiego turnieju. Repr. Wojskowa — Hakoah 1:0. Hakoah grał znacznie słabiej, niż dnia poprzedniego. Wojskowi zdobywają bramkę z rzutu karnego. Repr. Wojsk. — Union 3:2. Decydujące spotkanie o nagrodę pocieszenia, przyniosło zasłużone zwycięstwo Wojskowym, którzy do gry wnieśli dużo zapału i ambicji.

Zwycięzcy: Siła — Szturm 3:2. Siła z trudnością pokonała ambitną drużynę Szturmu, która miała więcej szans zwycięstwa. ŁTSG. — Turyści 3:2 (0:2, 2:2). Przebieg tego spotkania bardzo interesujący i do końca zawodów prowadzony ze zmiennem szczęściem i pod znakiem zapytania. Zwycięstwo uśmiechało się fioletowym, jednak w ostatniej chwili Hermannes przestrzeliwuje rzut karny, utrzymując wynik na remis. Po przedłużeniu gry puhar dostaje się w ręce ŁTSG, gdyż decydującą bramkę strzela Herbstreich, bohater i zdobywca wszystkich 3-ech bramek.

ŁKS. II. — Sokół (Zgierz) 4:0. W drugi dzień świąt rozegrał ŁKS. II. zawody w Zgierzu z tamtejszym Sokołem. Miejscowi grali bardzo ostro i foul, czego dowodem, poturbowani łodzianie. ŁKS. nie wykorzystał 3 rzutów karnych. *Kos.*

Chrenka, dawniej Vienna, gra obecnie jako środkowy pomocnik w Slovanie wiedeńskim i jest duszą tej drużyny.

Lelek, dawniej Brüner Sportklub, grał już podczas świąt wielkanocnych w Židenice na lewem skrzydle i zdobył piękną bramkę. Okręg bern. Niem. Zw. Cz. Słow. założył protest imieniem byłego towarzystwa, czy ze skutkiem, to kwestja, Židenice bowiem ma w CSAF bardzo dobre plecy.

Klotz I. (Jutrzenka — Kraków), reprezentatywny gracz Polski, po ożenieniu się i przeniesieniu zawodowo do Warszawy, wstąpił już definitywnie do warsz. Mak., która zyskuje w nim nietylko znakomitego backa, ale i świetnego trenera.

Kerr, trener lwowskiej Hasmonei, wyjechał na stałe ze Lwowa. Hasmonea niema obecnie trenera.

Synowiec Tadeusz miał w Katowicach dnia 19 bm. odczyt sportowy p. t. „Wrażenia na Olimpjadzie" i wyrobił sobie opinję znakomitego prelegenta.

Jan Łazarski, olimpijczyk, mistrz Polski, otrzymał zaproszenie na 2 dniowe wyścigi do Amsterdamu na dzień 23 i 23 sierpnia br. Oprócz kosztów podróży otrzymuje p. Łazarski za każdy dzień po 1000 fr. fr. Zaproszenie wystosował znany z Olimpjady mistrz Holandji (na Olimpjadzie zdobył II miejsce) Meyer. Łazarski zaszczytne to zaproszenie przyjął i przygotowuje się już do odpowiedniego treningu.

Tor betonowy w Krakowie. Po ukończeniu robót na boisku futbal. Cracovii, przystępuje zarząd tego klubu do budowy betonowego toru kolarskiego.

P. Arnold Weissmann, znany sportsmen zamierza tego roku ufundować srebrny puhar we wyścigu kolarskim na maszynach Alcyon.

Zarząd PZPN-u wyznaczył na 3 go maja następujące mecze. Kraków: Cracovia — Wisła, boisko Wisły, Jutrzenka — Wawel, boisko Jutrzenki, Makkabi — Podgórze, boisko Makkabi. Poznań: Warta — Amatorski KS. Łódź: Polonja warsz. - ŁKS. (O dalszych meczach doniesiemy jeszcze. — Red.).

Ze sportu stołecznego.

12. IV. Polonia III — Wisła 3:0 (2:0). Wisła, która przeszła już walkowerami do kl. B, jest bez pojęcia. Ulega sromotnie mocno osłabionej trzeciej druż. Polonii. 13. IV. Polonia II — Ruch 4:1 (3:1). Ruch słaby. Pol. II w dobrej formie, nie wykorzystała wielu dogodnych sytuacyj. 9. IV. Olimpja — Makkabi 4:1 (1:1). Pod firmą Makkabi zaafiszowano Hakoah, który już ostatecznie został wcielony w szeregi Makkabi. Do przerwy gra równorzędna. Po przerwie wybitna przewaga Olimpji, która mimo to grała słabiej, niż w przeszłym tygodniu przeciw Ascoli. Ziętara, najlepszy na boisku, zdobył 2 br., Blasser 2 i Puszet 1 dla Hak. Goldwasser bardzo kiepski, Izdebski również serdecznie słaby. Sędzia Michałowicz. 10. IV. Promień — Makkabi Ib 3:3 (2:1). Tensam Hakoah, wzmocniony Zelcerem i Grünsteinem z Makkabi I, wychodzi na remis po ciężkiej walce z przeciwnikiem słabym, jakim jest Promień. Bramkarz Makkabi fatalny, nie dopuścił do zwycięstwa swej drużyny. Najlepszy na boisku obrońca Makkabi, Gryfenberg. Promień surowy, szybko puchnie (już pod koniec pierwszej połowy rozpoczyna się ten proces), w ataku ma swoją najlepszą część. Nieźli Lernerowie. 13. IV. Jordan — Gloria 4:0 (2:0). Wybitna przewaga zwycięzców, u których szczególnie wyróżniała się pomoc.

Piłka latająca. Ascola II — Repr. gimn. Kaleckiej 2:1, Ascola II — Repr. gimn. Strauchowej 2:0, Ascola II — Repr. gimn. Łubińskiej 2:0. Bezapelacyjne i zasłużone wygrane drugiej drużyny volley-ballowej Ascoli.

Szczypiórniak. Warszawski Gdud Szomrowy — Ascola 12:9. Pierwszy publiczny występ handballowy Ascoli wypadł dla niej nader pomyślnie.

Wszystko już dalej idzie swoim starym trybem. Amatorzy przyjechali, myśleli, że i tym razem zabłysną, pokażą się ze swojej najlepszej strony i zostawią po sobie niemniej mocne wrażenie. Ku rozczarowaniu jednak wszystkich mili goście pomylili się w swoich rachubach. W chwili obecnej Amatorzy przebywają już daleko poza murami Warszawy, nie zdołali jednak w samej stolicy wywołać tego zapału i entuzjazmu dla swojej gry, którą w przeszłym roku porwali i zaczarowali poprostu tłumy. Nie zmusili wzorem ubiegłego roku warszawskiej publiczności do myślenia i „filozofowania" na temat „amatorskiej" gry wiedeńczyków. Myśl małej społeczności sportowej stolicy powoli skierowuje się w stronę mistrzostw ogólnopolskich, budzących szczególne namiętności w grupie drugiej, do której należą Warta, Polonia i TKS z Torunia. Po zdobyciu dwóch pierwszych punktów przez Polonię na meczu z Wartą w Warszawie, cały punkt ciężkości przeniósł się do Poznania, gdzie ponowne spotkanie między temisamemi drużynami odrazu zadecyduje o tytule mistrza w tej grupie. Szanse przemawiają raczej za Wartą poznańską, która na zawodach warszawskich pokazała swe pazury i rzeczywiście cudem „puściła" tylko cało swego stołecznego rywala. Czy jednak Polonia ograniczy się w Poznaniu do niewdzięcznej roli biernego objektu? Czy z lekkiem sercem odda poznaniakom punkty? Czy też może jakimś „fuksem" potrafi coś z tej „skóry niedźwiedziej" przywieźć do Warszawy? To są pytania, na które przyniesie odpowiedź niedziela. Tymczasem wyjazd Polonii robi „dziurę", bo oprócz mistrza stołecznego żaden A klasowy klub warszawski niema tej inicjatywy, rzutkości i odwagi. by w zastępstwie, wzgl. w konkurencji, pojętej w dobrem znaczeniu tego słowa, ubiegać się o palmę pierwszeństwa. Jest to bezwzględnie objaw smutny, ale zanotować go wszak musimy.

Futball warszawski posiada niestety takich „smutnych objawów" trochę więcej, niż zdawałoby się niejednemu, obserwującemu nasze życie sportowe zbyt powierzchownie. Terenem takich smutnych i przykrych widowisk stało się ostatniemi czasy boisko Skry na Okopowej ze swoją garstką typowej publiczności, która wzięła się na nowy kawał. Postanowiła sobie mianowicie na każdym meczu wyprowadzić sędziego z równowagi. A gdy sędzia traci zimną krew, to albo wpada w stronniczość (choroba sędziów nietylko futballowych zresztą), albo też taki sędzia zupełnie się zatraca. W jednym i drugim wypadku nie może być mowy o normalnej grze, o prowadzeniu meczu z równemi szansami dla obu przeciwników. Wtedy zwycięża drużyna, mająca po swojej stronie sędziego w pierwszym wypadku, a w drugim wygrywa ten zespół, który niekoniecznie umiał grać w futball, wzamian czego potrafi dobrze kopać przeciwnych graczy, rozbijać i podbijać na i również po meczu oczy, potrafi jednem słowem chwycić się środków najbardziej zakazanych.

Toteż sędziowie na boisku Skry mają b. trudne zadanie i w wypełnianiu ich obowiązków nie trzeba im wcale zazdrościć. Związek okręgowy, ewent. Wydział Gier i Dysc., powinien tym praktykom położyć kres, należy tutaj szybko i energicznie wkroczyć, nie wolno rozzuchwalić publiczności, która o sporcie ma narazie słabe pojęcie i którą chcemy dla sportu wszelkiemi siłami pozyskać. Na tem tle przestępstwa, popełniane rozmyślnie i świadomie przez graczy na tem boisku, winny być najsurowiej przez Wydział sądzone, a winnych takich nadużyć należy zdyskwalifikować na dłuższy okres czasu. W tej mierze cennym materjałem winien być dla Wydziału WOZPN protokół p. Matejaka z zawodów Ascola—Strzelec 0:0 z dn. 18 bm.

Zawody te były prowadzone przez Strzelec brutalnie i ordynarnie. Aczkolwiek Strzelec i Ascola są najlepszymi zespołami C klasowymi, to jednak widać było wyraźnie dużą różnicę w grze. Przepraszam bardzo, bo o grze można mówić tylko u Ascoli, Strzelec bowiem kopał częściej przeciwnika, a rzadziej piłkę. I jeśli taka drużyna uzyskała bezbramkowy rezultat z silną i kwalifikującą się w zupełności na kl. B — Ascolą, to przypisać trzeba to faktowi, że w ataku Ascoli grało 2 napastników z I. drużyny, a w pomocy był 1 rez., z drugiej strony Strzelec zebrał najsilniejszych graczy-rozbijaczy i utrącaniem współzawodników utrzymał ten zaszczytny dla niego wynik. Dziwimy się panu majorowi Kierzkowskiemu, prezesowi Strzelca, że nie chce, czy nie może, zaprowadzić ładu wśród swoich graczy. Pamiętamy „wykład" p. mjra Kierzkowskiego o „etyce" w sporcie futballowym. Czyż trzeba daleko szukać pola, celem wprowadzenia w życie swojej teorji? Panie majorze! Życzymy z całego serca powodzenia. Rozpocznij Pan swoją pracę od swego własnego lewego obrońcy, którego nazwiska z powodów Panu znanych na tem miejscu nie wymieniamy.

Przed temi zawodami Varsovia grała z Makkabi i wygrała niezasłużenie 2:1. Makkabi poraz pierwszy w tym sezonie wysłała w bój swoją drużynę, która z pierwszej opresji wyszła „z honorem". W pierwszych minutach gry Kaczanowski zdobywa dla Varsovii 2 bramki i zdaje się zanosić na wysokocyfrowe zwycięstwo Harcerzy. Makkabi szybko atoli się opamiętała, zaczęła stawiać opór, następnie przeszła do kontrofenzywy, która w drugiej połówce trwała przez cały niemal czas. Niezaradności ataku Makkabi Varsovia winna zawdzięczyć swoją wygraną. Odznaczyli się dobrą grą z Makkabi Die-



z meczu Amatorzy (Wiedeń) Polonja w Warszawie (12 i 13.IV.). 1) Amat. wchodzą na boisko, 2) Drużyna Amat. z sędzią p. Bednarkim (x) i trenerem Pol. p. Tauberem (xx). 3) Przywitanie oficjalne. Obie drużyny i repr. klubów 4) Loth I. niweczy atak Amatorów.

ner i Zelcer, a z Varsovii Pędzich i Kaczanowski. „Trupem w butach" okazał się Berlinerblau, który sam nic nie robił, psuł tylko swoim młodym partnerom. Do roboty, panie B! Trening może napewno jeszcze pomóc. Tylko trenować rozsądnie.

Jedni mają mało treningu, a drudzy mają go za dużo. Bezsprzecznie można to powiedzieć o drużynie Promienia, w której niektórzy są przetrenowani i nie mogą absolutnie wytrzymać tempa gry, inni, gracze surowi i słabi, technicznie wytrzymują, ale nic podczas niej nie robią. Toteż nic dziwnego, że Promień musiał ulec tak słabo dysponowanej dnia tego drużynie, jaką była Warszawianka komb. II i III. Z II było 5 graczy, a pozostali z III. Ta też kombinowana drużyna zwyciężyła 4:1 (1:0). W roli sędziego po dłuższej przerwie zadebjutował p. Wąsowicz, b. przewodniczący b. Wydziału W. O Z P. N.

Brat tegoż p. Wąsowicza był bohaterem meczu WTC — Ascola 6:1 (2:0) z 15 bm. Ascola stremowana w pierwszych minutach gry, ponieważ wystąpiła poraz pierwszy do zawodów z A klasową drużyną Warsz. Trema jednak prędko mija i gra staje się równorzędniejszą. Oba goale uzyskuje WTC. przed przerwą z dalekich strzałów Kocha i Wąsowicza. Steinlauf, bramkarz Asc., obie piłki puścił fatalnie. Tego gracza nie opuściła trema przez cały mecz i z dalszych 4-ch bramek WTC. 2 przynajmniej są wyłączną zasługą bramkarza Asc. Bramkę honorową uzyskał Serejski. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, młoda bowiem drużyna stanowczo nie zasłużyła na taką przegraną. Futball, to loterja!...

Tosamo chyba mówią panowie z BarKochby, która przegrała z Warszawianką aż 10:0 (3:0). Warszawianka wystąpiła w dobrym składzie i łatwo wykorzystała zmęczenie B-klasowej jedenastki, strzelając po przerwie 7 bramek. Zwycięstwo ładne, Warszawianka chce wyrównać swój pasywny bilans bramkowy.

Nie może również wyrównać swego pasywnego stosunku bramkowego Jordan, który po początkowych wygranych w tym sezonie przegrał z Makkabi Ib (dawniej Hakoah) 3:2 (2:). Ładna gra obu zespołów.

W świąteczny poniedziałek „sympatyczny" Strzelec pokonał nowozałożoną Laudę 3:2. Strzelec pokazał swą ordynarną grę i skontuzjonował wszystkich graczy Laudy. Już czas, by Strzelca nareszcie uspokojono. Strzelec bowiem rozbija graczy i uniemożliwia w ten sposób rozwój młodych towarzystw. *R. F.*

ŁKS (Łódź) — Legja 1:0. Rec. w nast. nrze.

19. IV. **Warszawianka — Wisła Ib** (Kraków) 3:1 (1:1).

Wiedeń. Rapid — FC Basel 5:0, Rudolfshügel — Slowan 1:2, Bewegungsspieler - Sportklub 2:4. WAC — Sparta (Praga) 4:2 (1:0)! Sportklub — Ligeti (Bratisl.) 3:0 (1:0), Rapid — International 6:3 (3:2), Cricketerzy - WAF 2:1 (1:0).

Praga. DFC — Vasas (Budapeszt) 6:1 (3:0), Vikt. Žižkov — Slavia 1:1 (1:0), Nuselsky — Liben 3:1, Cechosl. Kosir — Vikt. Nusle 0:1.

Berno morawskie. Židenice — Vrsovice (Praga) 1:1 (1:0).

Cieplice. Teplitzer FK — DSK Brüx 2:2.

Budapeszt. Amatorzy (Wiedeń) — MTK. 2:0 (1:0)! Hakoah (Wiedeń) — FTC 0:0.

Hamburg. Altona - Holstein (Kiel) 2:2.

Mannheim. VfB Mannheim — SV Frankfurt 2:0. Mannheim zapewnił sobie mistrzostwo Niem. poł.

Lipsk. VfB - Jena 2:0. 20.000 widzów. VfB. mistrzem Niem. Środk.

Bratislava. Makkabea Bratislawa 3:2, Hakoah — Rapid 3:0, PTC - Donaustadt 3:0.

St. Pölten. Austrja górna — Austrja dolna 4:2.

Grac. Wacker (Wiedeń) — Grazer AC 3:1.

Zagrzeb. Simmering (Wiedeń) — Gradjański 4:2.

Wrexham. Irlandja — Walja 0:0.

Barcelona. Nacional (Montevideo) — Team Barcelony i Europe 4:2.

Z podokręgu przemyskiego.

Przemyśl. Polonia — Hagibor 2:1 (0:1). Obie drużyny w odmłodzonych składach trenują stale pod okiem znanych trenerów, a to Polonia p. Hławaja, znanego trenera węgierskiego, Hagibor zaś p. Bodera. Mimo to forma Polonji jest bardzo słaba i o ile trener nie znajdzie odpowiednich zastępców na miejsce Migla, Dobrzańskiego, Menczaka, którzy z klubu wystąpili, Polonia nie odegra tej roli przodującej drużyny prowincjonalnej, jaką dotychczas dzierżyła. Hagibor zaś ma ustalony skład, z wyjątkiem skrzydeł, które są koniecznie potrzebne, inaczej praca całej drużyny nie wyda potrzebnych rezultatów.

Gra w pierwszej połowie wyrównana. Trójka Hag. pracuje nadzwyczaj ofiarnie i z jednego przeboju udaje się Kunicynowi uzyskać prowadzenie. Po przerwie mimo silnej ulewy gra toczy się dalej. Hagibor opada ze sił i zaznacza się stała przewaga Polonii, która wyrównuje przez Engla, a w kilka chwil później zdobywa zwycięskiego gola. Sędzia p. Wohlman. Publiczności około 500 osób.

Hagibor I. — Hagibor II. 5:1 (0:1). Zawody treningowe obu drużyn wykazały, że Hagibor ma w swo jej rezerwowej drużynie dobry narybek. II-ga drużyna w II połowie spuchła, gdyż wyszła na boisko bez treningu. Sędzia p. Altbauer.

Sparta (Lwów) — Polonia 2:2 (1:1). Benjaminek klasy A wykazał dość ładną grę w stosunku do przeciwnika, który gra narazie bez planu. Odmłodzony atak Polonji po pewnym czasie będzie dopiero mógł wyzyskać swoje zdolności. Przestawienie Petzolda na skrajną pomoc uważam za pomysł nieudany.

Sparta ma przeciętnego bramkarza, z obrony i pomrcy wybija się Wójcicki, w ataku zaś b. dobrą jest lewa strona, szczególnie podobał się Fiala, egzekutor obu bramek.

Gra z początku pod znakiem Polonii, której udaje się z ładnej kombinacji uzyskać 1 goala. Sparta przychodzi do siebie, przeprowadza ładne ataki, szczególnie Fiala przebija się wciąż niebezpiecznie i z jednego przeboju zdobywa wyrównanie. Po przerwie gra ostra ze zmiennymi atakami. Obie drużyny zdobywają po 1 golu. Sędzia p. Wohlman dobry. Publiczności 600 osób.

Hagibor — Czuwaj 5:0 (4:0) Hagibor staje się z dnia na dzień jednolitszą drużyną i o ile nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki może liczyć na uzyskanie A klasowości. Gra ze strony Hag. w szybkiem tempie prowadzona zmusza Czuwaj do kapitulacji. Sędzia p. Malawer.

Polonia — Trebic 4:2 (2:2). Jedenastka czeska nie zadowolniła. Polonia, mimo zwycięstwa, grała b. słabo, szczególnie w napadzie. Narazie praca trenera nie wydaje owoców. Sędziował „radca futballowy", p. Szorr.

Legja (Warszawa) — Polonia 2:1 (0:0). Polonia ułożyła planowy program na obecny sezon tak, że publika tutejsza ma sposobność oglądnięcia co tydzień dość ciekawych zawodów. Goście przedstawiają dość nikłą A klasową drużynę, choć jednostka, jak Łańko, Sobolta, Akimow, chcą podtrzymać ducha i nie dać w żadnej fazie gry za przegraną Polonia chce, zdaje się, naśladować tamtegoroczny system Czarnych lwowskich i występuje na każdych zawodach w innym składzie, co mści się na wynikach. Niech trener p. Hławaj eksperymentuje na treningu i niech nie naraża jedenastki na stałe porażki. Mimo wszystko zdaje się, że p. Hławaj nie orjentuje się w materjale, jaki ma do dyspozycji. P. Hławaj zdaje się nie może zrozumieć, że nasze drużyny nie są tymsamym materjałem, co drużyny węgierskie, względnie szwajcarskie. Duch sportowy w naszych klubach różni się znacznie od życia w klubach zagranicznych. Trenerzy zagraniczni, przyjeżdżający do Polski, muszą w pierwszym rzędzie wczuć się w polską psychikę, inaczej praca ich nie wyda pozytywnych wyników. Nam są potrzebni trenerzy zawodowi Polacy (à là Wiśniewski), gdyż ci znają nasze jedenastki i mogę zrozumieć, co graczom naszym jest potrzebne.

Gra w pierwszej połowie z lekką przewagą Polonii, która z powodu braku strzelców nie może uzyskać punktu. Po przerwie warszawiacy ruszają się prędzej, a jedenastka gospodarzy opada na siłach. Goale dla Legji zdobyli Sobolta i Hurła (gol własny), dla Polonii Waszkowicz. Publiczności mało. Sędzia p. Wohlman osładzał sobie swą pracę, zajadając smacznie pomarańcze.

Grupka sympatyków Hagiboru, składająca się z 50 ludzi, wyjechała z I drużyną na zawody do Rzesowa. Przeciwnikiem była Bar Kochba. Zawody, rokrocznie między powyższemi klubami rozgrywane zamieniły się tego roku w jedną wielką bijatykę, którą zawinnił sędzia, p. Jacobi i gracze Bar-Kochby, Herschdörfer i Iron. Zawody naznaczono na godz. 3·30, ale Krakowskie Koll. Sędziowskie zapewne we święta nie urzęduje, gdyż inaczej nie można sobie wytłumaczyć niezjawienie się sędziego, na którego czekano do godz. 4·30. Po długich pertraktacjach za zgodą stron prowadził zawody p. Jacobi. Panowie z Krak. Kol. Sędz. winni są zaszłych wypadków na boisku Bar-Kochby i ponoszą za nie odpowiedzialność. Nie zarzucam p. Jacobiemu stronniczość na rzecz Bar Kochby, ale nieznajomość kardynalnych przepisów. Brak poczucia odpowiedzialności, energji, no i lekceważenie zawodów musiały doprowadzić do interwencji policji na przyjacielskich?! zawodach. Panie Jacobi! Takiem sędziowaniem nie przynosi pan korzyści ani sportowej propagandzie, ani Bar-Kochbie.

Drugim czynnikiem, winnym zajścia, był p. Herschdörfer, gracz Bar-Kochby. Przez cały czas gry prócz foulowania niczego nie pokazał. Czy pan ten, jako aptekarz z zawodu, chciał może, aby pobici gracze przyszli do jego zakładu po leki? Takie usprawiedliwienie rozumiałbym jeszcze! H. nie może widocznie zrozumieć, że drużyna Bar-Kochby może także ponieść klęskę. Radziłbym p. H. odpocząć przez rok i przypatrywać się, jak trzeba grać, a później dopiero brać czynny udział w grze.

Po trzecim golu, strzelonym przez Hagibor, udaje się Bar-Kochbie uzyskać honorowego gola. To było Ironowi zamało. Rzuca się on na bramkarza Hagiboru, chcąc go czynnie znieważyć. W tej chwili cała publika rzuciła się na boisko, chcąc znieważyć Hagibor. Pałki, drągi i kułaki świątecznie nastrojonych widzów były w robocie. Gdzie był w tej chwili Zarząd Bar-Kochby i członkowie klubu? Czyż nie byli przypadkowo między publicznością świątecznie nastrojoną? Jedynie p. Heublumowi zawdzięcza Hagibor, że wyszedł cało z tej bokserskiej imprezy. Zjawienie się policji uspokoiło trochę publiczność. Pod osłoną policji udało się Hagiborowi dostać do miasta.

A teraz kilka słów pod adresem Zarządu Bar Kochby. Zdaje mi się, że jego obowiązkiem było czuwać nad całością drużyny, a nie rzucać ją w objęcia rozhukanego tłumu. Przyjść w dwie godziny po zajściach i odrazu ostrym tonem powiedzieć: „my do Przemyśla nie przyjeżdżamy, bo się boimy, żeby nas tam nie pobili", nie należy zdaje się do gościnnego przyjęcia. Mamy dochód

i więcej nam nie potrzeba, to jest wasza zasada. Ale odbiega ona daleko od sportowego zwyczaju.

Dokładną recenzję ze spotkania prześle zapewne kolega rzeszowski, przepraszam go z tego miejsca, że wchodzę w zakres jedo działania.

Hakoah (Wiedeń) — Team Przemyśla 1:0 (1:0). Po dwóch ciężkich meczach we Lwowie i po bankiecie, który trwał do 4 nad ranem (oczywista, że we Lwowie), zagościła Hakoah do nas za sumę 500 dolarów. Nie wiem, czem kierowali się panowie z Polonji i Hagiboru, sprowadzając Hakoah na trzeci mecz za porządkiem, czy odgrywały tu rolę deficyty obu klubów, czy też chęć pokrycia deficytu była główną przyczyną sprowadzenia Wiedeńczyków i pod tym względem przeliczyli się gospodarze, gdyż mimo obecności około 2.000 osób na zawodach deficyt powiększył się o okrągłe 700 złotych. Teraz niech oba Zarządy zastanawiają się nad zagadką dość trudną do rozwiązania. Tyle co do spraw finansowych.

Ostatnie wyniki świąteczne mogą dać zadowolenie optymistom i mogą przyczynić się do podniesienia prestige sportu polskiego zagranicą. Zwycięstwa i honorowe remis ze silnemi drużynami zagranicznemi nie należą już u nas do rzadkich wypadków. Nie powinniśmy być więcej krajem wymarzonym dla klubów zagranicznych. Zarządy klubów powinny być więcej ostrożne i nie dać się brać na kawały, jakie wydarzyły się zeszłego roku. Powinny już ustać czasy, gdy nam zagraniczne kluby robiły łaski, przyjeżdżając do nas. Pertraktacje z zagranicznymi zespołami powinny być zawarte przy równych obowiązkach i równych prawach. Sprowadzenie zagranicznych drużyn dla pokrycia ich deficytów powinny ustać. Dość długo byliśmy konikami, na których jeździli wszyscy. O tem powinni kierownicy klubów pamiętać.

Wrócę do Hakoahu. Pisać o nim byłoby bezcelowem, gdyż wszyscy zdaje się znają jego siłę. Wprawdzie w Przemyślu nie wykazali szczytu swej umiejętności, ale przypisać to należy przemęczeniu i lekceważeniu przeciwnika w pierwszej połowie gry. W drugiej połowie, mimo dość wielkiej przewagi i chęci uzyskania lepszego wyniku, nie udaje się gościom zwycięstwa podwyższyć, dzięki wprost fenomenalnej grze obrońcy i bramkarza miejscowych.

Skład teamu: Schwarz, Hurła (Pol.), Fichtenholz (Hag.), Ekiert, Petzold, Hubariw, Skalski (Pol.), Kunicyn, Gottdank (Hag.), Duda (Pol.), Poller (Hag.).

Przez kilkanaście minut gra na środku boiska zupełnie otwarta. Team ma kilka ładnych pozycji, niewykorzystanych. Hak. lekceważy sobie przeciwnika, dając tutejszej publice możność obserwowania ładnej gry w polu, bez końcowego efektu. Goście strzelają kilkakrotnie, lecz Szwarc broni przytomnie. W 32' udaje się z kombinacji Szwarz, Eisenhoffer, Grünwald, uzyskać ostatniemu zwycięskiego gola. Jedyny niebezpieczny strzał Pollera odbija się o słupek. Po przerwie goście natężają się, lecz obrona miejscowych nie dopuszcza do strzału. Szczególnie Hurła ma wspaniały dzień i na nim rozbijają się ataki gości. Przy końcu goście silnie napierają, lecz bezskutecznie. Z Hakoahu dobry Guttman, Szwarc, Wegener, z Teamu: Szwarc, Hurła, Fichtenholz, Gottdank. Rogów 9:2. Sędziował p. Szlesser. *S. Altbauer.*

Z Jarosławia. U nas jeszcze dość głucho. Mam na myśli Jaroslavię, bo o Drorze niema mowy, a to z powodu wystąpienia prawie całej jedenastki (dziwne, ale prawdziwe!) i braku narybka. Wystąpienie Droru w obecnym sezonie, przynajmniej we futballu, jest problematycznem. Natomiast Jaroslavia powinna już wreszcie sezon rozpocząć. Posiadając graczy i własne boisko może się już zabrać do pilnego treningu i rozgrywać zawody z silniejszemi drużynami, jeżeli wogóle chce myśleć o zaszczytnem miejscu w klasie B. O innych klubach ani tego powiedzieć nie można.



Grupa instruktorów garnizonowego kursu szermierczego w Przemyślu z kierownikiem kursu płk. Zörnerem.

5. IV. **Łączność — Trzeciak 2:3 (0:0).** Powyższemi zawodami otworzono wreszcie sezon wiosenny. Cały tydzień mówiono o wysokiej przegranej Łączności. Toteż mile rozczarowała nas drużyna 2. P. W. Ł, która wedle przebiegu gry zasłużyłaby na wygraną. Do pauzy przewaga Łączności widoczna. Po przerwie, zmęczeni własnymi atakami, opadają na siłach, a karny niesłusznie podyktowany, deprymuje ich zupełnie. Już w 16' później wynik opiewa 3:0! dla 3 p. p. Teraz zabiera się atak 2. p. do pracy, owocem czego 2 bramki, uzyskane tuż przed samym końcem. Do zawodów tych wystąpił Trzeciak w komplecie, a Łączność z 7-ma nowymi graczami. Z graczy zeszłorocznych widzieliśmy jedynie: Borowca, Schöra, Adamczyka i Emerlinga. Mimoto górował 2. P. W. Ł. nad swym przeciwnikiem lepszą obroną i pomocą. Sama gra stała na niskim poziomie. U Trzeciaka brak należytego treningu. Nawet „znana trójka" Complak, Uhacz, Studziński, była b. słaba. Jedynie bramkarz zadowolnił. O wiele lepiej przedstawiała się Łączność, która poza 1. pomoc. i prawą stroną napadu nie miała słabej strony. Sędzia p. Teleźnicki, słaby. *L. D.*

Notts County, który ma przybyć do Polonji warsz., zwyciężył Westham—United 4:1, oprócz tego pobił Burnley 2:0.

Schneider I z Makkabi krak. strzelił na 2 meczach przeciw Warcie częstochowskiej 5 bramek. Stary ten i wzorowy gracz wraca znowu do swej dawnej świetnej formy tak jako obrońca, jak i napastnik.

Nowe ilustrowane pismo sportowe „Olimpjada" wyszło znowu w Warszawie jako „wykwintny" dwutygodnik sportowy pod redakcją Bułanowa. Rzeczywiście papier i inseraty są bardzo wykwintne! Mniej jednak wykwintną jest treść, zdjęcia i kierunek pisma. Pierwsze wrażenie nasze było: „Wykwintny bocian sportowy". Biedna Warszawo! Biedni sportowcy! Ileż to „pism" nowych sportowych musicie strawiać?! Czyż nie szkoda pracy i pieniędzy?

W Chrzanowie otworzono dwa boiska sportowe Makkabi, Sokoła i Chrzanowianki. Bardzo ładnie!

Poznań. 19. IV. Warta — Polonja (Warszawa) 3:1 (1:0). Mistrzostwo Polski. Rec. w nast. nrze.

Wydawca: J. Billig Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7 Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser